Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 23 (503).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 6 czerwca 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy. Z odnoszeniem do domu 100 groszy. Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy. Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

Baczność tow. przewodniczący dzielnic, sekretarze, skarbnicy, członkowie Zarządów, Związków Zawodowych i delegaci fabryczni!

Dnia **6-go** czerwca r. b. o godzinie **6-ej po poł.** w lokalu O. K. R. P. P. S., Piotrkowska 83, odbędzie się **Konferencja Prasowa**, na którą obowiązani są przybyć wszyscy towarzysze przewodniczący dzielnic, sekretarze, skarbnicy, członkowie zarządów związków zawodowych i delegaci fabryczni.

Sekretarjat O. K. R. P. P. S.

Robotnicy i robotnice! pamiętajcie o dniu spółdzielczości 7 czerwca!

Ustąpienie min. Thugutta.

Ciężkie oskarżenie.

Dymisja p. Thugutta jest faktem dokonanym, Nie dymisja sama przez się jest ważnym wypadkiem, gdyż była ona z góry, już w chwili nominacji, przesądzoną ale okoliczności, w jakich ona nastąpiła i powody. jakie p. Thugutt na jej uzasadnienie podaje. Odkąd p. Thugutt nieopatrznie, albo pod przymusem zgodził się na kolegowanie z p. St. Grabskim, można było powiedzieć, że jeden z nich będzie musiał się usunąć i nie trudno było odgadnąć, że los ten spotka p. Thugutta.

Powody tego prostego faktu są następujące: Rząd p. Wł. Grabskiego, pozostając firmowo w dalszym ciągu bezpartyjnym, lawiruje jednak tak, że jego punkt ciężkości przesuwa się coraz bardziej na prawo. Prawica, nie czując się na siłach do utworzenia obecnego własnego rządu popiera rząd p. Grabskiego naturalnie nie bezinteresownie. Aby dopilnować swych interesów, prawica wydelegowała do rządu p. St. Grabskiego, który w podwójnym charakterze: wybitnego parlamentarzysty i brata szefa rządu zdobył silny wpływ, neutralizując w zupełności próby działania p. Thugutta. Sytuację tę p. Thugutt nareszcie pojął i wyciągnął z niej konsekwencje.

P. Thugutt odchodzi, nie chowając pod korcem przyczyn swego ustąpienia; przeciwnie — z całą otwartością wypowiedział się na ten temat wobec dziennikarzy, a wynurzenia jego są ciężkiem oskarżeniem całego systemu, który od grudnia 1923 po dziś dzień rozwielmożnił się w państwie z ogromną dla jego interesów szkodą. W oświadczeniu wobec sprawozdawców sejmowych p. Thugutt powiada, pomijając omówioną powyżej uchwałę klubu pracy:

Nie udało mi się osiągnąć porozumienia z innnemi czynnikami rządowemi aczkolwiek nie byłem nazbyt wymagający. Uwzględniałem możliwości, jakie daje chwila. Niestety rzeczywistość nie zadowolniła najskromniejszych wymagań. Jeśli udało się cośkolwiek zrobić, to jedynie w dziedzinie odbudowy. Natomiast w innych dziedzinach, jak np. w więziennictwie, stan rzeczy pogarsza się. Niższe organy ministerstwa oświaty ujawniają, bezprzykładnie małą skrupulatność w szanowaniu ustaw. W najważniejszej politycznie sprawie, w resorcie spraw wewnętrznych, dotrzymano wprawdzie słowa: urzęduję samodzielnie przy Nowym Świecie (aluzja do wywiadu, jakiego udzielił p. Ratajski na temat rozmieszczenia biur rządowych), ale wynikami tej samodzielności były: rosnący stale system prowokacji, popełnianie nadużyć i samowola funkcjonarjuszów. Przesuwano urzędników, kwalifikujących się za kratki, na inne, niekiedy wyższe stanowiska. Zapominano, że poczciwość nie zastąpi elementarnej znajomości stosunkow. a przy ignorancji wzmożona pracowitość potęguje tylko ilość popełnionych błędów. W tych warunkach jedyną rzeczą którą mogłem uczynić, było zgłoszenie 54 tez, które sekcja kresowa miała uchwalić. Był to plan prac na najbliższą przyszłość. Pracę tę musiałem wczoraj przerwać. Myślę, że można jej dokonać łatwo bezemnie. Nie wolno ustawać w miejscu ani poprzestawać na pozorach. Najmniej zaś wolno wmawiać w siebie, że robota jest odroczona a zagadnienie nie istnieje dlatego, że napady dywersyjne zmniejszyły się w ciągu zimy. W każdym razie sądzę, że dowodów cierpliwości dałem raczej zbyt wiele niż zbyt mało. Lepiej będzie, jeżeli nadal będę służył w sprawie w inny sposób i na innem miejscu".

Licząc się z faktem, trzeba się zastanowić nad jego konsekwencjami. Naturalnie nie o osobę p. Thugutta chodzi, który — jak sam powiada — będzie służył sprawie w inny sposób i na innem miejscu, ale o rząd, pozbawiony bądź co bądź wybitnej jednostki, o ustosunkowanie się stronnictw, wobec rządu na tle tego faktu. Najważniejszą w tej sprawie okolicznością jest to, że przez ustąpienie p. Thugutta równowagą, acz pozorna, w gabinecie została zachwianą na korzyść kierunku prawicowego. Teraz pp. St. Grabski, Ratajski i Smólski będą się czuli „na swoich śmieciach", ileże zapowiedziane objęcie przewodnictwa w sekcji kresowej przez samego szefa rządu nie będzie ich krępowało nawet w tym stopniu, w jakim krępowało ich przewodnictwo p. Thugutta.

Ale i poza sprawami kresowymi ustąpienie p. Thugutta zmienia charakter gabinetu i spowoduje niezawodnie dalsze w nim zmiany. Szef rządu dowiódł już niejednokrotnie, że posiada w wysokim stopniu zdolnośc dopasowania się do stosunków. O ile w sprawach skarbowo-gospodaiczych jest uparty, nieliczący się z niczyjem zdaniem, o tyle w sprawach politycznych hołduje zasadzie, że gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleść. W myśl tej zasady p. Grabski zechce zrównoważyć swój gabinet taksamo, jak równoważy swój budżet: przez wymianę pozycji, względnie przez wymianę ludzi, Prawicy p. Grabski nie potrzebuje się obawiać, gdyż dawszy jej tak poważną hipotekę na swym gabinecie, taką jest p. St. Grabski,, odebrał jej nawet pozory do obawy o „procentowy" wpływ na poczynania rządowe. Z tej strony p. Wł. Grabski może być spokojny.

Inaczej przedstawia się sprawa ż lewicą. Na tej stronie ruch przeciw rządowi jest coraz ostrzejszy. Znane są uchwały klubu pracy, znamy taktykę Wyzwolenia, wiemy, jakie mają dla rządu uczucia mniejszości narodowe. Trzeba rzucić ofiarę na wygładzanie wzburzonych fal. I już dziś prasa prawicowa napomyka, że tą ofiarą będzie albo p. Ratajski albo p. Żychliński: pierwszy z tej racji, że kończy mu się półroczny urlop ze stanowiska prezydenta m. Poznania, drugi z tej racji, że zatrzymał obok teki kancelarję notarjalną, która ponoć jest bardziej dochodowym niż urząd ministra interesem.

Nie wiemy, czy taka wymiana zdoła wzmocnić stanowisko rządu, tembardziej że niewiadomo, kogo p. Grabski upatrzy na następcę. Kwestja osób nie jest nawet najważniejszą, jeżeli kwestja systemu pozostanie bez zmiany. To co pan Thugutt mówił o tym systemie, nie jest wynikiem praktyki stosowanej przez maszynę biurokratyczną, ktora jest silniejszą i trwalszą od niejednego ministra. Państwo nasze jest młode, ale biurokrację ma już tak potężną, że nieraz najlepsza wola okazuje się wobec niej bezsilną. A co dopiero się dzieje, gdy tej woli brak, albo gdy idzie ona po tejsamej linji, po której kroczy samowola skojarzona z tępotą biurokratyczną.

Prawda, p. Grabski mógłby mieć na swe usprawiedliwienie okoliczność bardzo łagodzącą, mianowicie rozbicie Sejmu na tyle partji, że trudno stworzyć z tego proszku większą masę, na której rząd mógłby się oprzeć. Byłoby to jednak konieczne tylko w tym wypadku, gdyby chodziło o rząd z wyraźną marką polityczną, a takim przeciez rząd p. Grabskiego być się nie mieni. Jeżeli się jest bezpartyjnym, trzeba nim być naprawdę, nie wybierać sobie sojuszników akurat na prawej i nie zrażać sobie ludzi akurat na lewej stronie Izby. Utrzymanie „złotego środka" jest właśnie tą sztuką, w której premjer nie celuje, chociaż „złoty" jest jego specjalnością.

Walka górników przeciwko zamachowi kapitalistów

na 8 godz. dzień pracy.

Kapilitaści węglowi pomimo zawarcia umowy i istnienia ustawy nie zaprzestali ataków na ustawowy czas pracy. Nie mogąc przy układach ze Związkiem górników przeprowadzić przedłużenia czasu pracy, organiczenia urlopów i obniżenia płacy, postanowili w sposób podstępny przedłużyć czas pracy za pomocą sprzecznych z ustawą regulaminów służbowych, które bez wiedzy Związku, (ale nie bez wiedzy władz) wywiesili w kopalniach. Regulaminy te zostały tak ułożone, że gdyby udało się wprowadzić je w życie, to praca w kopalniach wynosiłaby nie 8 godz. dziennie. a w sobotę 6 godz., ale 9 godzin dziennie, a w sobotę 7. Na kopalniach, gdzie zalogi są liczniejsze czas pracy wynosiłby nawet więcej, bo zjazd i wyjazd trwa tam dłużej, aniżeli jedną godzinę. A przemysłowcy chcą czas zjazdu i wyjazdu odliczyć od czasu pracy. Robią to z całem cynizmem, naruszając obowiązującą ustawę o czasie pracy, która określa w art. 1 i 2 wyraźnie długość i sposób stosowania czasu pracy. Mianowicie mówi się tam: „W górnictwie czas, zużyty na zjazd i wyjazd, wlicza się w czas pracy. Regulamin wewnętrzny kopalni winien określić tylko kolejność zjazdu i wyjazdu".

Stąd wynika jasno. że regulamin wewnętrzny, któryby przedłużył dzień pracy przez wliczenie zjazdu i wyjazdu, jest sprzeczny z ustawą i za wywieszenie takiego regulaminu przemysłowcy winni być pociągnięci przez władzę do surowej odpowiedzialności. Niestety, władze, kiedy wspomniane bezprawne regulaminy ukazały się na kopalniach, zachowały się *zupełnie obojętnie* Wobec tego górnicy musieli sami na te gwałty baronów węglowych zareagować. Po ukazaniu się owych regulaminów zawrzało wśród gorników w obu Zagłębiach węglowych. Okręgowe Sekretarjaty Zw. Górn. Zagł. Dąbrowskiego i Krakowskiego zwołały konferencje delegatów, na której przyjęto rezolucję, piętnującą nielegalny regulamin i wzywającą górników aby się do niego nie zastosowali, natomiast ściśle przestrzegali włączenia zjazdu i wyjazdu do 8-godz. pracy.

Kiedy robotnicy, stosując się do uchwalonych we wszystkich kopalniach

Na uroczystosci spółdzielcze stawcie się licznie!

rezolucji, poczęli zjeżdżać o 6-ej i o 2-ej, a nie o 5.30 i 1.30, jak to przemysłowcy nakazywali — wyjeżdżali o godz. 2-ej i o 10-ej wiecz., niektóre zarządy kopalń zamknęły szyby i tym robotnikom, którzy przed 6-tą i 10-tą nie zjechali zagrozili natychmiastowem wydaleniem z pracy bez 14-todniowego odszkodowania. Tam zaś, gdzie robotnicy zjazd według poleceń Związku o 6-tej i 2-ej, zarządy kopalń zarządziły, aby robotników tych nie wywożono o 10-tej wiecz. lecz dopiero o 10.30. Wskutek tego robotnicy musieli czekać na dole pod szybem po pół godziny i więcej. Nie dziw, że tego rodzaju postępowanie doprowadziło robotników do wielkiego rozgoryczenia, tembardziej, że kopalnie sprowadziły policję, która miała zmuszać robotników do podporządkowania się bezprawnym rozporządzeniom przemysłowców. Istotnie, w pierwszych dniach zatargów policja zamiast stanąć w obronie prawa po stronie robotników, rozpoczęła *zmuszać robotników* do podporządkowania się bezprawnym rozporządzeniom przemysłowców. Np. na kopalni „Saturn“ komisarz policji zaczął tłumaczyć robotnikom, iż powinni się podporządkować regulaminowi przemysłowców, przyczem skłamał, że Związek zgodził się na przedłużenie czasu pracy. Dopiero wskutek interwencji kierownika Związku Starostwo poleciło policji, aby czynnie nie występowała dopóty, dopóki robotnicy nie zrobią jakiejś awantury. Starostwo nie poleciło jednak zdjąć bezprawnych prowokacyjnych regulaminów przemysłowców.

Celem poinformowania robotników o sposobie dalszej walki, oraz zdemaskowania rozsiewanych przez burżuazyjną prasę i zarządy kopalń kłamstw, jakoby Związek zgodził się na przedłużenie czasu pracy i takową umowę podpisał, zostały zwołane wielkie wiece manifestacyjne w 4-ch większych dzielnicach Zagłębia Dąbrowskiego, w których wzięło udział około 40 tysięcy robotników z kopalń i fabryk. Na wiecach tych przedstawiciele Związku zdemaskowali kłamstwa, obłudę i niecne zamiary kapitalistów złamania ustawy o czasie pracy w sposób podstępny. Zebrani robotnicy groźnemi okrzykami pod adresem kapitalistów dali wyraz ogromnemu niezadowoleniu i domagali się od władz poskromienia rozwydrzonych kapitalistów. Między innemi padały okrzyki: Dość mamy nędzy i prowokacji! Konamy z głodu!

Na wszystkich tych wiecach, które odbyły się 21-go maja, przyjęto rezolucję, w której napiętnowano podły zamach kapitalistów na ustawę. Rezolucja oświadcza.

„Wobec tego, że kapitaliści ostatnio zapomocą szykan, redukcji i zamykania przedsiębiorstw chcą zastraszyć robotników i tym sposobem zmusić do dłuższej pracy, zebrani niecne te metody kapitalistyczne jaknajsurowiej piętnują i żądają od władz, aby poskromiły to reakcyjne rozbestwienie, z jakim łamie się ustawę o czasie pracy.

Zebrani, rozumiejąc, że tylke w jedności i organizacji leży siła klasy robotniczej, oświadczają, że nadal nieugięcie stoją pod czerwonym sztandarem P.P.S. i klasow. Zw. Zaw., i ufni w zwycięstwo sprawiedliwości i prawa, przysięgamy na pamięć naszych wielkich bohaterów robotniczych, którzy zginęli męczeńską śmiercią za nasze prawa, że ani dzisiejsza nędza, ani groźby **ani podstępy, ani redukcje lub agitacja kapitalistycznych sługusów i ich pismaków, nie zmuszą nas do dłuższej pracy ponad 46 godzin w tygodniu, jak przewiduje ustawa“.**

Czekamy, co zrobią władze. *Dotychczas biernie przyglądają się walce górników przeciwko zamachowi na ustawę.* Jeśli jednak bierność ta ma trwać nadal, to będziemy zmuszeni zastosować takie metody walki, które będą w stanie przekonać przemysłowców i władze, że górnicy nie pozwolą bezprawnie deptać swoich praw i ustawy!

Stańczyk.

„Wszyscy proletarjusze do spółdzielni“

Oszustwa skarbowe są bezkarne?

(Zapytanie pod adresem p. prezesa Towarnickiego).

Przed paru tygodniami ogłosiliśmy w „Łodzianinie“ artykuł o defraudacjach podatkowych, popełnionych przez wydział handlowy magistratu łódzkiego i wzywaliśmy właściwe władze państwowe do przeprowadzenia kontroli obrotów i kalkulacji tej instytucji magistrackiej, by skarbow! Państwa zwrócić poważne sumy pieniężne, **na które go oszukała „polska i demokratyczna“ gospodarka chjeno-enperowskiego magistratu.**

Rewelacje swoje o tych nadużyciach podatkowych magistratu poparliśmy **całym szeregiem faktów, a radny tow. Franciszek Kałużyński uzupełnił nas w swej mowie, wygłoszonej na posiedzeniu rady miejskiej, dowodami niezbitymi.**

Tow. Kałużyński zbadał osobiście księgi obrotowe wydziału handlowego i jego księgę kalkulacyjną, w której znalazł dowod wyraźny, iż magistrat pobierał podatek obrotowy przez przeciąg ośmiu miesięcy r. 1923 i 1924 **i zakomunikował radzie miejskiej, iż magistrat zataił te sumy podatkowe, że ich nie oddał kasie skarbowej, lecz zdefraudował.**

Mimo to wszystko w magistracie nic się nie zmieniło. Ani urząd wojewódzki ani izba skarbowa nie stwierdziły, że „polska i demokratyczna“ gospodarka magistrackiego wydziału handlowego jest niczem innem, jak okradaniem skarbu państwowego. Izba skarbowa przeprowadziła wprawdzie rewizję w wydziale handlowym, rewizja ta trwała nawet cały tydzień, panowie kontrolerzy **widzieli** ba nawet księgę kalkulacyjną, ale dowodzi, iż „kolega“ Moszyński pobierał 2 i pół procent podatku obrotowego, nie znaleźli...

Oczywiście, że kto chce psa uderzyć, ten kija znajdzie, — ale szanowni kontrolerzy nie chcieli psa złoić po grzbiecie i zbadali całkiem co innego, niż zbadać należało. Pan prezes Towarnicki nie chciał się przekonać, że łódzka władza samorządowa oszukuje i okrada skarb państwowy, a nie chciał prawdopodobnie dlatego, że jego obowiązkiem jest stać na straży praw podatkowych i interesów skarbowych Państwa. Widocznie konferencje towarzyskie z panem wiceprezydentem Groszkowskim i drobne wygody teatralne... są mu milsze, niż opinja urzędnika bezstronnego, — więc rację ma pan Groszkowski, że się na swej przyjaźni z p. Towarnickim nie zawiódł, i że z p. Towarnickim on, pan Groszkowski, może zrobić co chce.

Przechwałki pana Groszkowskiego, iż porozumiał się z panem Towarnickim, i że tym sposobem uratował magistrat od zapłaty zdefraudowanego popatku obrotowego, są zbyt głośne w mieście i pan Groszkowski zbyt często o tem opowiada chełpliwie, by p. Towarnicki o tem nie słyszał. Lecz mimo to pan Towarnicki badał **tylko obroty** wydziału handlowego.

Idzie jednakże o co innego, nie zaś o to, by wydział handlowy zapłacił podatek uczciwie od obrotów dokonanych.

Idzie o stwierdzenie oszustwa podatkowego, idzie o urzędowe stwierdzenie okoliczności, że wydział handlowy pobierał przez osm miesięcy 2 i pół procentowy podatek od wszystkich swoich transakcji sprzedażnych, że te sumy zainkasowane ukrył i ukradł!

Idzie o to, że urząd publiczny, że władza miejska dopuściła się czynu, za który każdy inny podatnik musiałby pójść do kryminału, iż osobiste sympatje panów Groszkowskiego i prezesa izby skarbowej. p. Towarnickiego, są powodem, iż takie oszustwo i defraudacja może ujść **bezkarnie.**

Wiemy, że w innych wypadkach energja pana Towarnickiego aż się pieni. Cała prasa łódzka zapełnia się często wiadomościami, jak to pan Towarnicki ściga „nieuczciwe żywioły kupieckie, które sabotują skarb Rzeczypospolitej“. Lecz gdy idzie nie o Mojsze Jukla czy innego „bolszewika“, lecz o „polski i demokratyczny“ magistrat, wtedy pan Towarnicki zamyka oczy i odchodzi do teatru...

Zaiste, wpływy pana Groszkowskiego są wielkie, jeśli o rzecz złą idzie, a bezczynność p. Towarnickiego jest również godną podziwu. Lecz wątpimy, czy pan Towarnicki otrzymał order za nieumiejętność wyszykiwania oszustw podatkowych i czy go uratuje pan Groszkowski, jeżeli ktoś lepszy zajmie się oszustwami skarbowemi magistratu. Bo przecież sprawa nie skończy się tak, jak to sobie ułożyli panowie Towarnicki i Groszkowski. Przecież my potrafimy zmusić obowiązanych, czy to będzie prezes Towarnicki czy ktokolwiekbądź inny, by magistrat nie tylko zapłacił podatek obrotowy od wszelkich transakcji wydziału handlowego, ale by w pierwszym rzędzie zapłacił te sumy, **które pobrał i które sprzeniewierzył.**

Jeżeli pan Towarnicki sam nie uczyni, co do niego należy, postaramy się bez wszelkich już skrupułów, by tę sprawę poruszyć w sejmie, by jej nadać więcej rozgłosu, i by pan minister skarbu wyjaśnił z trybuny sejmowej, czem się kieruje prezes łódzkiej izby skarbowej w sferze swego urzędu i dlaczego tak wysoki urzędnik państwowy objawia tak bardzo mało respektu dla polskiego prawa.

Gdyby pan Towarnicki był uczynił, co jest jego obowiązkiem bezwzględnym i zbadał stan oszukańczej gospodarki enperowców w wydziale handlowym magistratu, **byłby łatwo wpadł na inne jeszcze oszukaństwa skarbowe w tej instytucji.** Piszemy o nich na innem miejscu dzisiejszego „Łodzianina“. Lecz p. Towarnicki woli umizgi pana Groszkowskiego i teatr, a pan Groszkowski związany mocno z panem Wojewódzkim mocą akomulatorów... Elektrowni, musi słuchać rozkazów p. Wojewódzkiego, bronić „honoru“ NPR i wpływać na p. Towarnickiego... „Ja już z nim pogadam, nic z tego nie będzie“...

I pan Groszkowski „pogadał“, pan Towarnicki także tylko pogadał, a my musimy niestety powtarzać, że w praworządnej Polsce „polskie i demokratyczne“ oszustwa skarbowe są bezkarne, jeżeli ich dokonywa łódzki magistrat „narodowy“ i łódzka NPR.

Panie prezesie Towarnicki, długo czekać nie będziemy i powtarzamy, że i pan się śpieszyć powinien. A śpieszy się, kto sprawy urzędowe i publiczne załatwia na drodze łączącej dwa punkty linją prostą. Jak wiadomo, — na tej drodze nieznane są krzywizny ani krętactwa.

PRZED 21 CZERWCA!

(Hasła dnia kobiet).

Uchwałą międzynarodówki socjalistycznej postanowiono rokrocznie święcić dzień kobiet. W tym roku 21 czerwca w całej Polsce odbywać się będą odczyty, akademje, pochody, w których wezmą udział wszystkie kobiety, odczuwające swą krzywdę i wiedzące, do czego dążą, oraz wszyscy mężczyźni, rozumiejący, że t. zw. sprawa kobieca — to sprawa społeczna, ogólnoludzka.

Kobiety mają już dziś możność kształcenia się narówni z mężczyznami, mają też w większości państw europejskich prawa polityczne, t. j. mogą głosować jak u nas do sejmu, senatu, do rad miejskich i gminnych. Walka, którą od przeszło stu lat toczono o te prawa, kończy się wszędzie zwycięstwem. Jeszcze coprawda kobiety nie mają prawa głosu w niektórych państwach na zachodzie Europy, nawet tak wysoko stojących, jak Francja; ale i tam zwycięstwo jest tylko kwestją czasu.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, do czego to zwycięstwo ma doprowadzić i nas i całą ludzkość. Jeśli bowiem na sztandarze stawiano kiedykolwiek równouprawnienie polityczne kobiet, to zawsze w tem rozumieniu, że kobiety wniosą do życia społecznego pewne sprawy i pewien sposób patrzenia na rzeczy sobie tylko właściwy, a potrzebny ludzkości. Tak, jak w wychowaniu dziecka co innego wnosi ojciec, a co innego matka — a oboje są potrzebni, tak w życiu społecznem musi dodatnio odbić się to, co my kobiety wnieśćbyśmy powinny.

To coś opiera się na najbliższych interesach kobiety i na jej naturze. Interesy kobiety tkwią głęboko w rodzinie. Jeśli idzie o jej naturę, czyli o właściwości duchowe, to stwierdzić należy, że ogół kobiet interesuje się żywo moralną stroną życia, patrzy na nie przez pryzmat uczucia.

Ustrój kapitalistyczny zniszczył dawną rodzinę, wyrwał z niej kobietę i zaciągnął jako siłę roboczą do fabryki. Początki ery kapitalistycznej t. j. koniec 18-go i początek 19-go wieku, to niewiarogodny wyzysk sił kobiecych.

Przypomnijcie sobie, jak w miarę organizowania się proletarjatu, zdobywającego lepsze warunki pracy, prawa państwowe i międzynarodowe (konferencja pracy) ograniczają kapitalistów i poprawiają położenie kobiet i dzieci. Stawiamy na dzień kobiet hasła:

1) Żądamy za równą pracę równej płacy!

2) Żądamy ochrony pracy kobiet i młodocianych!

Nie chcemy bowiem zwalczać mężczyzn tanością swej pracy. Jeśli fabrykant nas potrzebuje, niech nam zapłaci tyle, ile warte jest to, co robimy. Niech nie będzie tego, co teraz, że przy jednakowych maszynach mężczyzna dostaje od nas nieraz półtora, a nawet dwa razy więcej lonu.

Solidarność robotników i robotnic, skupionych w związkach zawodowych, musi kłaść kres nierówności zarobków. Kobiety zaś muszą dążyć do fachowego wykształcenia i wybierać taką pracę, która najbardziej odpowiada ich zdolnościom i siłom. Przy zajęciu się kobiet pracą zarobkową poza domem życie gospodarcze musi być zorganizowane na podstawach spółdzielczości. Dziś klęską powojenną, utrudniającą życie kobietom pracującym, jest przedewszystkiem brak lokalów, a powtóre brak nowoczesnych urzadzeń: gazu, elektryczności, a na prowincji nadto kanalizacji, wodociągów. Drożyzna nie zwalczana przez rząd skutecznie, bezrobocie, do rozpaczy doprowadzają matki i gospodynie domu, których obowiązkiem jest nakarmić rodzinę.

Żądamy budowy domów z nowoczesnemi mieszkaniami dla ludności pracującej! Żądamy zwalczania drożyzny!

Ponieważ praca zarobkowa obejmuje nietylko panny, ale i mężatki, odrywa więc matkę od obowiązków naturalnych i rzuca na bruk dziecko. Koniecznemi więc stają się takie urządzenia społeczne, któreby matkę dziecku zastąpiły w tym czasie, gdy jest ona w pracy. Społeczeństwo i państwo dbać musi o to, by żadne dziecko się nie zmarnowało, by jego zdolności mogły się jak najlepiej rozwinąć, by wyrastali ludzie jak najsilniejsi, najszlachetniejsi i najszczęśliwsi na pożytek rodziny, kraju, a może nawet i ludzkości. Chwalimy się, że w Polsce wiele dzieci się rodzi. Istotnie przewyższamy pod tym względem państwa zachodnie, a ustępujemy tylko Rosji. Cóż jednak, że kobieta urodzi dziecko, jeśli je musi niedługo grzebać. Śmiertelność dzieci, zwłaszcza nieślubnych, jest potwornie wielka, a jeśli policzymy, ile sił matce każde dziecko zabiera, ile kosztuje jego przyjście na świat i pogrzeb, to musimy sobie przyznać, że marnujemy bezmyślnie swe siły i bogactwa. Matka, jeśli jest kobietą pracującą, czy to robotnica, czy inteligentka, musi mieć pomoc i odpowiednie warunki, by mogła wychować dziecko. Dlatego w dniu kobiet:

Żądamy żłobków!

Żądamy przedszkoli:

Żądamy bezpłatnych szkół powszechnych, srednich, zawodowych i wyższych, zorganizowanych tak, aby z niższych bez egzaminu można było przechodzić do wyższych!

Ponieważ wszystkie dzieci mają prawo do tego, by stać się uczciwymi i szczęśliwymi obywatelami Państwa Polskiego.

Żądamy zrównania praw dzieci ślubnych z nieślubnemi! Ponieważ matka uwiedziona, czy opuszczona musi jednak wychować dziecko, a koszt tego wychowania przewyższa jej siły i niesłusznie bywa oszczędzany ojciec.

Żądamy rozciągnięcia na całą Rzeczpospolitą prawa o dochodzenie ojcostwa!

Ponieważ zdrowie dzieci zależy od zdrowia rodziców

Żądamy prawa świadectw przedślubnych!

Żądamy ścisłego przestrzegania lekceważonego przez władze prawa, utrudniającego sprzedaż alkoholu!

Zadaniem naszem jest wychowanie dzieci bez alkoholu i wyrabianie opinji, którąby wreszcie potrafiła zwalczyć tę plagę społeczną, ale żądamy, by prawa już istniejące były przestrzegane, by nie ograniczano się do rewizji w drobnych składach i knajpach, lecz by zaatakowano, choćby w interesie skarbu, który pobiera kary, wielkie restauracje, słynne z tego, że się w nich w niedzielę alkohol pije filiżankami.

Najstraszniejszym wyrazem poddańczości kobiet jest niewątpliwie handel żywym towarem i prostytucja, dla których świetnym terenem jest ustrój kapitalistyczny, gdzie każdy kupuje wszystko, na co ma pieniądze, choćby z wyraźną krzywdą sprzedającego. Kupować miłość — to zawsze podłość, sprzedawać ją — to czasem podłość, ale częściej nieszczęście. Mimo to społeczeństwo kupujących uniewinnia i tylko na sprzedającego rzuca kamieniem.

Żądamy równych praw moralnych dla kobiet i mężczyzn!

Żądamy najostrzejszej walki z handlem żywym towarem!

Żądamy równorzędnego traktowania mężczyzn i kobiet w walce z chorobami wenerycznemi!

Żądamy zakazu nocnej służby dla kobiet w restauracjach!

Budując nowy ustrój, oparty na sprawiedliwości i na nowych podstawach współpracy i współżycia ludzkości, trzeba wypowiedzieć wojnę wojnie, która budzi najdziksze instynkty, przekreśla wszystkie zdobycze kulturalne i wstrząsa życiem społecznem i gospodarczem tem głębiej, im ono bardziej odbiegło od czasów pierwotnych.

Kobiety nietylko protestować winny przeciw wojnie, ale przeciw jej przyczynom: przeciw niesprawiedliwości i krzywdzie mniejszości narodowych, przeciw polityce niepowołanych czynników administracyjnych na kresach.

Żądamy jednakowego stosowania prawa względem wszystkich obywateli Rzeczypospolitej!

Żądamy polityki pokoju!

Czyżby znów zbrodnia policji?

Interpelacja posła Antoniego Szczerkowskiego i tow. ze Z.P.P.S. do Panów Ministrów Spraw Wewn. i Spraw.

w sprawie zagadkowej śmierci w komisarjacie policji w Łodzi robotnika gazowni, Franciszka Grzegorczyka.

Dnia 13 maja r. b. w Łodzi aresztowano o północy pracownika gazowni miejskiej, murarza Franciszka Grzegorczyka. O godzinie 6-ej minut 30 rano powiedziano w 8 komisarjacie Policji Państwowej w Łodzi żonie aresztowanego, że koło południa Grzegorczyk będzie wolny. Tymczasem Grzegorczykowa dowiedziała się, że mąż jej już nie żyje. Gdy udała się z tą wiadomością do komisarjatu, powiedziano jej, że Grzegorczyk powiesił się na marynarce.

Rodzina Grzegorczyka udała się do prosektorjum, dokąd przewieziono zmarłego, i po obejrzeniu trupa znalazła sińce na rękach i karku, jednakże na szyji nie nie było **żadnych** śladów powieszenia.

Niejaka Kowalska (służąca u p. Najfelda, Łódź, ul. Zamenhoffa Nr. 11) twierdzi, iż córka jej słyszała od dozorcy, niewiadomego nazwiska, który razem siedział w areszcie z Grzegorczykiem że policja zatrzymała Grzegorczyka na Rynku Wodnym, podejrzewając go o bandytyzm, gdyż był krótko ostrzyżony. Gdy go przyprowadzono do komisarjatu, bito go tak, że po kilkakroć wleczono zemdlonego do studni, aby odzyskał przytomność. Ostateczny skutek był taki, że wezwano Pogotowie Ratunkowe. Dr. Ukraińska stwierdziła zgon.

Świadkami zeznania Kowalskiej są: Kubiakowa, Zamenhoffa II i Janina Grzegorczyk, Zamenhoffa 14.

Podpisani zapytują Panów Ministrów, czy gotowi są wdrożyć natychmiastowe śledztwo, celem stwierdzenia istotnej przyczyny śmierci Grzegorczyka w komisarjacie Policji w Łodzi, i z wyników dochodzenia wyciągnąć odpowiednią konsekwencje?

Warszawa, dnia 27 maja 1925 r.

Nowe oszustwa skarbowe i paskarstwo enperowskiego ławnika.

(Opłaty skarbowe i fałszywy bilans).

W artykule p. t. „Oszustwa skarbowe są bezkarne" przypominamy sprawę oszustw podatkowych, popełnionych w magistrackim wydziale handlowym. Tu poruszamy inne sprawy, które również dowodzą niezbicie, że panowie z NPR, dorwawszy się do władzy w łódzkim samorządzie, tuczą się przy korycie do syta, pozbawiając bezwstydnie skarb polski należnych mu dochodów.

Jest rzeczą wiadomą powszechnie, że każdy kupiec, wystawiając swemu klijentowi rachunek, musi ten rachunek opłacić państwowym znakiem stemplowym. Dochód z rachunków stanowi poważny wpływ skarbu Państwa, a prawo obowiązujące nakazuje władzom skarbowym ścisłą kontrolę i bezwzględne karanie winnych obejścia ustawy. To też żaden kupiec nie wyda nikomu rachunku nieostemplowanego.

Czego nie uczyni kupiec nie tylko z obawy przed karą, ale też z uwagi na zrozumiałe potrzeby skarbu Państwa, to czyni jednakże magistracki wydział handlowy, którym rządzi ławnik Moszyński, największy talent kupiecki NPR.

Dla „polskiej i demokratycznej" gospodarki NPR w magistracie nie istnieją żadne prawa, a dla obecnej większości radzieckiej i magistratu niema żadnych obowiązków wobec Polski, jeżeli z tym obowiązkiem łączy się wydatek. Stąd też się stało, że wydział handlowy magistratu nie ostemplował opłatą państwową ani jednego rachunku, wystawionego czy to członkom magistratu czy radnym miejskim i urzędnikom, chociaż te rarachunki wystawiał i to często na sumy bardzo znaczne.

Od czasu objęcia rządów przez magistrat obecny, wydział handlowy magistratu w drugiem półroczu 1923 r. i do listopada 1924 wystawiał rachunki dla radnych i członków magistratu bez wszelkiej opłaty stemplowej, a aby pozbawić skarb państwowy tego dochodu, zaprzestał od listopada 1924 r. wogóle wystawiania rachunków.

Wszyscy członkowie magistratu i panowie z większości rady miejskiej zakupywali i zakupują w wydziale handlowym bardzo duże zapasy towarów. Wystarczy pobieżne przeglądnięcie kwitarjuszy choćby ze stycznia 1924 roku, aby się przekonać, że panowie Bednarczyk, Groszkowski, Fichna, Folkierski, Wojewódzki, Adamski, Kruczkowski, Credowa, Cynarski, Hajkowski, Stypułkowski i inni otrzymywali rachunki nieopłacone, a rachunki były dość pokaźne, bo np. rachunek Nr. 141 opiewa na sumę 174,000,000 mk. (Groszkowskiego), Nr. 165 (Wojewódzkiego) na kwotę 69 miljonów, Nr. 169 (Kruczkowskiego) na 114 miljonów, Nr. 262 i 263 (Cynarskiego) na sumę 133 miljonów, Nr. 67 (Puto) na 95 miljonów).

Rachunki tych panów za jeden miesiąc styczeń 1924 r. wynoszą z górą 2 miljardy marek, a żaden nie został opłacony i nie opłacony został żaden rachunek prezydentów, ławników i radnych, podczas gdy za rachunki osób innych, — z miasta, — stemple płacono.

Tu już nie tylko sam ławnik Moszyński ponosi winę, że skarb Państwa poniósł dużą szkodę. Winą musi się cały magistrat podzielić z wydziałem handlowym.

Nie tylko więc ukryciem i zatajeniem sum, pobranych tytułem podatku obrotowego, ale i zaniechaniem opłacania rachunków stemplami państwowymi, magistrat pozbawił skarb państwowy dochodów. A czynił to świadomie. Rachunki nieostemplowane opłatą stemplową przyjmowali wszyscy członkowie magistratu, — sam prawnik, sędzia i prezydent Cynarski i wszystkowiedzący Wojewódzki i prezes rady miejskiej Fichna i „minister finansów miejskich" Groszkowski, lecz nikt nie pouczył pana Moszyńskiego, że wydawanie rachunków bez opłaty stemplowej jest zagrożone karami, i że to jest oszukiwaniem skarbu Państwa.

Lecz mało tego. Gdyby pan Towarnicki chciał się przekonać, do czego są zdolni enperowcy, to powinien zbadać nalażycie bilans p. Moszyńskiego za r. 1924. W tym bilansie wykazał p. Moszyński tylko 9 tysięcy zysku. Lecz ten bilans jest fikcyjny. Pan ławnik Moszyński wykazał bowiem w remanencie ceny zakupów mniejsze o 20 proc. i tym łatwym, a zupełnie niewybrednym sposobem ukrył właściwy zysk, większy od wykazanego blisko o 100 tysięcy złotych!

Skorygowanie tego bilansu ustali z jednej strony wysokość rzeczywiście należnego podatku obrotowego, a ze strony drugiej wykaże, jak szalenie paskarską i zbójecką była ta gospodarka NPR w magistrackim wydziale handlowym, którą enperowcy nazwali „polską i demokratyczną", w tym wydziale, który przecież nie istnieje dla Szajblerów i Poznańskich, ale dla najuboższych sfer naszego miasta, dla sfer robotniczych przedewszystkiem.

Okradanie skarbu Państwa i okradanie kooperatyw jak i robotniczej klijenteli sklepów miejskich dało wydziałowi handlowemu w r. 1924 przeszło 100 tysięcy złotych czystego zysku, zysku zdartego z klasy robotniczej, zysku, którym się niemądry Moszyński najpierw chełpił, a który później ukrył w sfałszowanym bilansie za r. 1924 r., aby wykazać, że wydział handlowy nie pracował dla zysku, aby ukryć, że spekulował na głodzie i nędzy robotniczej.

I takie oszukiwanie i okradanie skarbu polskiego i polskiego robotnika, — NPR nazywa gospodarką „polską i demokratyczną" i za taką gospodarkę uchwala Wojewódzkiemu i Moszyńskiemu uznanie i podziękowanie.

Zobaczymy, co w tych sprawach powiedzą władze nadzorcze i czy i w tych sprawach pójdzie pan Groszkowski „pogadać" z p. Towarnickim.

My jednakże do tej sprawy jeszcze wrócimy.

VII Międzynarodowa Konferencja Pracy.

19-go maja otwarto VII Międz. Konf. Pracy. Na przewodniczącego powołano czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza, zastępcami jego są: rządowy delegat Chili — Bello Codesino, delegat robotników angielskich Poulton i delegat pracowników szwajcarskich Tzaut. W komisji wniosków przewodniczy polski minister pracy Sokal. Zaraz na początku utworzono komisje dla wszelkich spraw, będących na porządku dziennym konferencji. Są to: ogólne zasady ubezpieczeń społecznych, odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy, wzajemność w traktowaniu robotników obcokrajowców, peszkodowanych przez wypadki przy pracy, choroby zawodowe, praca nocna w piekarniach i wypoczynek tygodniowy 24-godzinny w hutach szklanych wannowych.

O pracach komisji napiszę później, gdyż już nietylko ich przebieg, ale i wyniki będą wiadome. Nie brak też na konferencji i sensacyjnych momentów o charakterze politycznym. Np. sprawa języka niemieckiego Od czasu swego wstąpienia do Międz. Org. Pracy. Niemcy domagają się uznania ich języka za oficjalny język M. O. P. narówni z angielskim i francuskim. Dotychczas to odrzucono. Sprawa ta ma być poruszona na plenum konferencji. Tymczasem zaś Niemcy stworzyli pewne fakty dokonane. Przewodniczący komisji ubezpieczeniowej Grieser prowadzi obrady w języku niemieckim, na francuski i angielski przemówienia jego są dopiero tłumaczone. W komisji pracy nocnej w piekarniach grupa robotnicza, wśród której wielu zna tylko niemiecki, uzyskała to, iż wszelkie przemówienia są w streszczeniu tłumaczone na język niemiecki. Tu i tam były pewne protesty, stan rzeczy jednak się nie zmienił.

Wielką batalję stoczyła grupa robotnicza, chcąc unieważnić mandat faszysty Rossoniego. Sprawa ta wypływa już na 3-ej z rzędu konferencji. Rząd włoski zniósł wolność koalicji. Oświadczyli to nietylko socjaliści, ale nawet chrześc. demokraci. Z protestem w imieniu tych ostatnich wystąpił Holender Serrarens, przedstawiciel związków zaw. „Korporacje" faszystowskie dowodzą, iż są najważniejszym ugrupowaniem we Włoszech. W latach ubiegłych podawali liczbę swych członków na 2 miljony, obecnie na 1 miljon siedemset tys. zgorą. Jouhaux (Zuo), referent mniejszości komisji sprawdzającej mandaty, na podstawie cytat z pism faszystowskich dowodził kłamliwości tych cyfr. Przeczytał wyniki wyborów do komitetów fabrycznych, gdzie olbrzymia większość głosów padła na Konfederację Generalną Pracy (Włoska Kom. Centralna Klas. Zw. Zaw.), której przewodzi d'Aragona. „Korporacje" faszystowskie są nadto organizacjami mieszanemi, gdyż należą do nich również pracodawcy.

W przemówieniach swoich Jouhaux (del. rob. franc.) i Poulton (delegat robotników angielskich) poddali druzgocącej krytyce cały system faszystowski, gwałcący wolność. Poulton wspomniał między innemi o zabójstwie Matteotiego.

Rossoni w swojej pełnej namiętności odpowiedzi zapuścił się nawet w analizę różnic pomiędzy socjalizmem a faszyzmem Według niego, błędem marksizmu jest, że nie pozostaje na realnym gruncie konfliktów między robotnikami a kapitalistami, lecz ma pretensję do orzekania, czem będzie społeczeństwo jutra. Trzeba, woła znaleźć taki teren, taką formę organizacji, gdzieby mogli się porozumieć kapitaliści i robotnicy w imię interesu ogólnego. Międzynarodówka związków zawodowych jest, według faszystów, szkodliwa, gdyż uwzględnia tylko interesy robotnicze. Wystarcza Międz. Org. Pracy gdzie reprezentowane są rządy, kapitaliści i robotnicy. O wolności mówi z cyniczną ironją, a o monopolu, który dla jego „korporacji" stworzył Rząd faszystowski, powiada: „gdy się ma większość, jest się za monopolem, gdy się jest w mniejszości, protestuje się przeciwko monopolowi".

Mandat Rossoniego został zatwierdzony, gdyż głosowali za tym delegaci rządów i pracodawców. Przeciwko głosowali wszyscy delegaci robotników, tym razem i enperowiec. Grupa pracownicza zupełnie jednomyślnie nie dała Rossonimu mandatu w żadnej komisji.

Na posiedzeniu plenarnem 25, V. rozpoczęła się dyskusja nad ogólnym sprawozdaniem dyrektora M B. P. Alberta Thomas. Główny, największe budzący zainteresowanie temat dyskusji, to konwencja waszyngtońska o 8 godz. dniu pracy. O niej też mówił Jouhaux. Wskazywał on, że różnice pomiędzy sytuacją obecną a tą, która była w r. 1919, gdy przygotowywano projekt konwencji, są raczej na korzyść tej ostatniej, gdyż od tego czasu wielka ilość krajów przyjęła ustawy o 8 godz. dniu pracy. Dlaczegóż więc nie ratyfikuje się konwencji? W masach robotniczych powstaje podejrzenie że jest tendencja cofania się poza zasady, zawarte w konwencji, Ten nastrój podejrzeń sprawić może, iż masy robotnicze przestaną się interesować Międz. Org. Pracy, a wtedy ona, jak przyznawali to przedstawiciele Rządów, faktycznie przestałaby istnieć,

„Czyż wielkie kraje przemysłowe— mówił Jouhaux—wśród których znajduje się i mój, nie rozumiecie swego obowiązku ratyfikowania, a nie ustawicznego cofania się. Im więcej będziemy się cofać, im bardziej będą rosły trudności, tem więcej też wzrastać będzie niezadowolenie i może się zdarzyć, że gdy przyjdzie chwila, w której, według nas, można już będzie ratyfikować, masy robotnicze nie będą już przywiązywały do własnego gestu żadnego znaczenia".

Genewa, 27. V.

B. Ziemięcki.

Polskie „całuję rączki".

Pod takim tytułem pisze paryska Polonja":

Korespondent czasopisma franuskiego „Les es Amis de la Pologne", w objeździe departamentów północnych zwiedzał razem z polskim księdzem prałatem mieszkania naszych robotników emigrantów. W korespondencji, zatytułowanej „En Artois chez les Polonais", znajdujemy taki oto kwiatuszek (w tłumaczeniu dosłownem):

„Otworzyła drzwi kobieta czarnowłosa. Zaraz podniosła do ust rękę, którą do niej ksiądz prałat wyciągnął. Wobec tego wysunąłem swoją i kobieta pocałowała ją tak samo. To taka tradycja polska".

Nie panowie Francuzi. to nie tradycja, to wstyd i hańba. To zwyczaj z czasów niewoli chłopskiej, kiedy podejmowało się jaśnie pana pod nogi i całowało jaśniepańskie rączki. Skandalem jest. że podobne przyzwyczajenie niewolników prezentujemy cudzoziemcom i jeszcze mianujemy to „tradycją".

Całowano ongi biskupów w sygnety z relikwjami. Ale przecież na rękach ludzi żyjących jest tylko pot i brud ziemski, a nie proch męczeństwa i ofiary. Robotnik, żona robotnika i dzieci robotnika szanować powinni sami w sobie dostojeństwo pracy, z której żyją uczciwie. Łap niczyich nie lizać. Niech przepadnie czemprędzej choroba niewoli polskiej „całuję rączki".

O system prowokacji i protekcjonizmu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

List otwarty posła Thugutta do prasy stołecznej.

Poseł Stanisław Thugutt rozesłał wczoraj do pism następujący list:

Szanowny panie redaktorze!

W dniu 30-go maja ukazał się w niektórych pismach warszawskich list pana ministra Ratajskiego do pana premjera zaprzeczający kategorycznie mojemu oświadczeniu do prasy, zarzucającemu ministerstwu spraw wewnętrznych system prowokacji, osłaniania nadużyć i t. d.

List ten, rozesłany przez P. A. T., zmusza mnie do pewnego dodatkowego wyjaśnienia. Jestem doprawdy w kłopocie podejmując z panem ministrem spraw wewn. dyskusję o to, czy w ministerstwie spraw wewn. uprawiany był za jego wiedzą czy bez jego wiedzy system prowokacji. Nie minął jeszcze miesiąc od czasu, kiedy cała prasapełna była szczegółów w działalności pana Trojanowskiego, redaktora „Walki Ludu" i funkcjonarjusza defenzywy politycznej. Faktowi temu urzędowo nie zaprzeczono.

Pan minister widocznie nie czyta prasy polskiej i stąd mój kłopot jak poinformować pana ministra o rzeczach powszechnie znanych, jeżeli natomiast pan minister upoważnia mnie w imieniu rządu to mogę mu służyć informacjami.

Dalej poseł Thugutt wymienia informacje, jakie mógłby złożyć panu Ratajskiemu. Dotyczą one sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza i innych. Co się tyczy osławionych nadużyć i tolerowania niewłaściwych urzędników, to pos. Thugutt zakomunikuje panu Ratajskiemu szczegóły na najbliższem posiedzeniu komisji, bo nie uważa, żeby list był odpowiednią formą porozumiewania się ministra z posłem.

N. P. R-owski radny Dębowski sprzedaje miastu makaron.

Na ławnikowstwie magistrackiem dorobili się Bednarczyk i stał się dziedzicem. Pan Wojewódzki zaprzepaścił interesy miasta, oddawszy Elektrownię rosyjsko-pruskim kapitalistom. Pan Cynarski zdobył podstępnie mieszkanie (wkrótce napiszemy o tem obszernie), pan Groszkowski stał się wielokrotnym wspólnikiem Skulskiego. Wszystkim wiedzie się dobrze i wszyscy sobie chwalą to ciężkie życie.

A kto sam żyje w magistrackiej stajence, daje żyć i innym. Więc pan dziedzic Bednarczyk (N. P. R.) płacił honorarja radnym za posiedzenia komisji kontraktowej, której obowiązkiem jest wykonywać kontrolę nad wydziałem gospodarczym. Pani Credowa (Z. L. N.), pan Wojakowski (Ch.-D.) pożywią się jednakże nie bardzo djetami już otrzymanemi od magistratu. Komisja finansowo-skarbowa skreśliła wydatki pana Bednarczyka, a pan dziedzic, łaskawy pocztąkowo na p. Credową i Wojakowskiego, wezwał ich, by pobrane za posiedzenia pieniądze — zwrócili. Czy mu się to uda — wątpimy, gdyż żaden radny z „narodowej" większości nie zwraca tego, co raz otrzymał. (Nie mówimy o „zwrotach" w Grand-Hotelu na ucztach za miejskie pieniądze). W każdym razie pani Credowej i Wojakowskiemu jest smutno.

Lepiej natomiast wiedzie się radnemu Dębowskiemu z N. P. R., który otrzymuje od swego „kolegi" Moszyńskiego wielkie kredyty w wydziale handlowym, i który jest równocześnie dostawcą wydziału handlowego.

Pan radny Dębowski otrzymuje w wydziale handlowym miesięcznie kilkadziesiąt worków mąki na kredyt. Pan radny Dębowski przerabia tę mąkę w swojej fabryce (na Chojnach) na makaron i ten makaron z mąki, danej mu na kredyt, sprzedaje następnie z zyskiem wydziałowi handlowemu za gotówkę.

Gdyby pan radny „kolega" Dębowski sprzedawał ten makaron magistratowi na własne nazwisko, powinienby mu „kolega" Moszyński potrącić z ceny kupna należytość za mąkę. Więc pan radny Dębowski sprzedaje magistratowi makaron na nawisko Pfeifera, ale za każdą dostarczoną ilość makaronu **sam odbiera pieniądze.**

Pan radny Dębowski otrzymuje od swego „kolegi" ławnika w niektórych miesiącach mąki na sumy znaczne, dochodzące do 3000 zł., a ile na tej mące kredytowanej zarabia, sprzedając ją potem jako makaron magistratowi, to już łatwo wykalkulować.

Jak z tego widać i „kolega" radny Dębowski robi na magistracie dobre geszefty. Chociaż jest w samej radzie miejskiej napewno trzy czwartych raddnych, którzy nie wiedzą, że taki radny istnieje, to mimo to, jak się okazuje, nie należy on do ostatnich, a przynajmniej nie do naiwnych.

Idzie tylko o to czy „kolega" radny Dębowski długo jeszcze będzie wzbogacał się kosztem miasta.

Jesteśmy przekonani, że radny Dębowski żywi życzenie, by obecna rada miejska trwała wieczność całą, i by dzisiejszy „narodowy magistrat nie skonał nigdy. Pan „kolega" Dębowski dorównałby może kiedyś „koledze" Bednarczykowi i stałby się także jakimś dziedzicem. Ale Łódź już miała takich radnych i za ich „ceglane zasługi" radę miejską rozwiązano. Tego się właśnie pan „kolega" Dębowski obawia i z tej tylko przyczyny ławnik „kolega" Moszyński przyznaje mu coraz większą zdolność kredytową. Z tego też tylko powodu magistrat „narodowy" poszukuje coraz większych ilości makaronu, doszedłszy do przekonania, że makaron jest wcale niezłym artykułem spożywczym, a radny Dębowski dostawcą bardzo punktualnym, — wprawdzie „nieco" drogim, ale zato właśnie punktualnym.

Czy magistrat „polski i narodowy" i „narodowo-robotniczy" ławnik Moszyński i radny Dębowski nie wiedzą o tem, że taki „kredyt" i taka „dostawa" są tylko nikczemnem fraktyfikowaniem mandatu radzieckiego? Czyż naiwność ciułaczów „narodowych" z rady i magistratu jest tak wielką, iż przypuszczali możliwość ukrycia tego bezwstydnego rozdrapywania dobra miejskiego? W taką naiwność nie wierzymy, przeciwnie, w całem postępowaniu tych panów widzimy system, polegający na zwarjowanem wprost ryzykowaniu nawet pozorów przyzwoitości publicznej, na „dorabianiu się" bez wszelkich skrupułów, byle tylko szybko.

Temu ryzykanckiemu bogaceniu się panów chjeno-enperowców kosztem miasta, tej „polskiej i demokratycznej" gospodarce szakali, żerujących dotąd bezkarnie i bez kontroli w magistracie, należy nareszcie koniec położyć.

Może pan wojewoda Darowski zainteresuje się sprawami różnych „dostawców" miejskich, a zasiadających w radzie miejskiej i poślę tę radę do domu?

Już czas najwyższy, by ci panowie przestali sobie płacić za pełnienie obowiązków radzieckich, by przestali się tuczyć krwawicą miasta, na którego ulicach ludzie padają z głodu, i które daje magistratowi podatki nie na to, by bogacili się aferzyści Dębowscy i im podobne „patrjoty" chjeno-enpeerowskiego autoramentu.

Chcemy narazie wierzyć, że pan Darowski podejmie walkę z tą korupcją „ojców" miasta, i że ją szybko usunie.

Rada miejska i magistrat, które tolerują fraktyfikowanie mandatów, powinny swój żywot zakończyć szybko. Moralnie umarłych należy grzebać bez litości i bez pompy — ale głęboko i szybko.

Ogólnokrajowa konferencja kobiet P. P. S.

W pięknie udekorowanej kwiatami i sztandarami sali Warsz. O. K. R. P. P. S. obradowała w dn. 31 maja i 1 czerwca ogólno krajowa konferencja kobiet P.P.S. przy udziale 36 delegatek okręgów i wydziałów kobiecych, 11 członkiń Centralnego Wydziału kobiecego P.P.S. i 5 członków C. K. W.

Obrady zagaiła przewodnicząca Centr. Wydziału Kobiecego, tow. pos. **Praussowa.**

Wśród oklasków powołano na honorową przewodniczącą tow. Marję **Paszkowską**; do prezydjum tow. tow. **Kłuszyńską** (Łódź), **Markowską** (Podkarpacie **Szymanowską** (Warszawa); na sekretarki tow. tow. **Wernicową, Sacharównę i Grodzicką**, na asesorki tow. tow. **Goruchową, Dróżdżkową, dr. Trawiecką i Klimową.**

W imieniu C. K. W. P. P. S. powitał tow. pos. **Pużak**, podkreślając, iż C.K.W. przywiązuje wielką wagę do pracy organizacyjnej wśród kobiet,

Entuzjastyczną owację urządzono przybyłemu na konferencję tow. sen. **Limanowskiemu**, który przyniósł Konferencji pozdrowienie od klubu Z. P. P. S. w Sejmie.

Tow. **Szczerkowski** w imieniu Centralnej Kom. Zw. Zaw. zapewnił, iż związki zawodowe oceniają w całej pełni doniosłość pracy organizacyjnej wśród kobiet.

W imieniu Rob. Wydziału Wychowania Dziecka i Opieki nad niem powitał konferencję tow. pos. **Arciszewski.**

Obszerny referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. pos. dr. **Feliks Perl.** Mówca scharakteryzował walkę, jaka toczy się na całym świecie między reakcją i młodemi siłami demokracji; w szczególności — omówił ciężką walkę polskiej reakcji z klasą robotniczą. W walce tej klasa robotnicza od dłuższego czasu znajduje się w pozycji obronnej. Tow. Perl wskazał najważniejsze dziedziny tej walki jak: zamach na demokratyczną ordynację wyborczą, sprawę reformy rolnej, sprawy mniejszości narodowych i t. d.

Rząd p. Grabskiego, który w przeprowadzeniu sanacji skarbu oprzeć się musiał w ogromnej mierze na klasie robotniczej i który sanację tę przeprowadził, dzięki klasie robotniczej, obecnie — w okresie kryzysu przemysłowego — coraz bardziej ulega wielkiemu przemysłowi i wielkiemu obszarnictwu. Klasy posiadające wywierają nacisk na Rząd w kierunku cofnięcia ustawodawstwa społecznego. Taką politykę Rządu musimy bezwzględnie zwalczać. Klasa robotnicza nie jest wprawdzie bezpośrednio zainteresowana w obaleniu obecnego rządu, jeżeli jednak nie jest to nowy rząd w obecnych warunkach nie mógłby się bardzo różnić od tego, jaki mamy obecnie. Rząd Grabskiego jednak w żadnym razie nie zasługuje na zaufanie klasy robotniczej.

Jednym, normalnem wyjściem—obecne sytuacji jest—jak zaznaczył mówca, rozwiązanie Sejmu i ogłoszenie nowych wyborów, na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. O to partja nasza będzie musiała podnieść jaknajenergiczniejszą akcję.

Tow. pos. Praussowa wygłosiła referat na temat realizacji postulatów P.P.S. w dziedzinie spraw kobiecych i opieki społecznej. Omówiła wiec obszernie walkę klubu Z. P. P. S. w Sejmie o racjonalną opiekę społeczną; o ochronę pracy kobiet i młodocianych; o racjonalne sądy dla małoletnich i domy poprawcze; o zrównanie praw dzieci nieślubnych, wreszcie akcję przeciwko alkoholizmowi, oraz przeciw handlowi żywem towarem.

Referentka wykazała dokładnie obłudę stronnictw reakcyjnych, które przy wyborach wysuwały nasze hasła w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego dla kobiet i młodocianych i t. p. ale gdy przychodziło do uchwalania tych ustaw w Sejmie, robiły wszystko, aby je utrącić.

Następnie tow. dr. **Budzińska-Tylicka** referowała znaczenie samorządu dla klasy robotniczej i rolę, jaką mogą i powinny odegrać w samorządzie kobiety, dla których właśnie dziedzina gospodarki samorządowej (sprawy opieki społecznej, sprawy oświatowe, sprawa mieszkaniowa, sprawa aprowizacji, walka z alkoholizm., walka z prostytucją i t. d.) jest najodpowiedniejszym terenem działania.

Nad wygłoszonemi referatami wyłoniła się obszerna dyskusja.

Reszta obrad w I dniu konferencji, oraz początek obrad II dnia wypełniły sprawozdania. Sprawozdanie Centralnego Wydziału Kobiecego złożyła tow. **Woszczyńska**, następnie składały sprawozdania delegatki poszczególnych okręgów.

Ze sprawozdania Centralnego Wydziału wynika, iż ruch organizacyjny wśród kobiet przedstawia się znacznej lepiej, niż przed 1 i pół rokiem. Ze sprawozdań poszczególnych wydziałów kobiecych widać, iż najlepiej pod względem organizacyjnym funkcjonują wydziały we Wschodniej Małopolsce, szczególniej w Borysławiu — gdzie jak — wykazało sprawozdanie tow. Markowskiej — kobiety biorą wydatny udział w organizacjach zawodowej i politycznej; odgrywają poważną i chwalebną rolę w każdej ważniejszej akcji strajkowej, prowadzą energiczną akcję społeczną.

Sprawozdanie z **działalności oświatowej** Wydziału Kobiecego złożyła tow. **Weychert-Szymanowska**, omawiając ponadto pożyteczną działalność klubów kobiet pracujących.

Sprawozdanie z akcji **opieki nad dzieckiem** robotniczem, którą w wielu ośrodkach zajmują się przedewszystkiem wydziały kobiece, jako najodpowiedniejsze do tej pracy, przedłożyła tow. **Kłuszyńska.**

Referat o organizacji i agitacji wśród kobiet wygłosiła tow. **Markowska**, omawiając obszernie sposoby organizowania i uświadamiania kobiet, oraz wskazując dziedziny pracy społecznej, w których działalność kobiet najbardziej jest pożądana.

Nad tym referatem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Delegatki wskazywały trudności poszczególnych organizacji kobiecych, oraz zastanawiały się nad sposobami usunięcia istniejących niedomagań i wzmożenia ruchu socjalistycznego wśród kobiet. Naogół poziom dyskusji był poważny i rzeczowy.

Sprawy prasy i kolportażu referowały tow: tow. **Kłuszyńska i Praussowa.** Tow. Kłuszyńska mówiła o konieczności wydawania organu wydziału kobiecego „Głosu Kobiet", jako pisma stałego, przynajmniej raz na miesiąc. Tow. Praussowa mówiła ogólnie o potrzebie racjonalnego kolportowania wydawnictw partyjnych; o konieczności uświadamiania robotnic za pomocą książki socjalistycznej w ten sposób, aby wszędzie czytano wy-

dawnictwa partyjne i centralny organ partyjny, „Robotnika".

Sprawę „Dnia kobiet" referowała tow. Weychert-Szymanowska, omawiając hasła które dnia tego zostaną wysunięte przez polskie socjalistki. O sposobie zorganizowania „Dnia kobiet" mówiła tow. Praussowa, nawołując do jaknajwspanialszych demonstracji. („Dzień kobiet" odbyć się ma w całej Polsce w dn. 21 czerwca).

W końcu tow. **Kłuszyńska** poruszyła sprawę wysłania delegacji na międzynarodową konferencję kobiet, która odbędzie się w Marsylji dn. 21 sierpnia.

Z uchwalonych przez konferencję wniosków wymienimy w streszczeniu ważniejsze, a mianowicie domagające się: opozycji wobec rządu p. Grabskiego, jaknajszybszego rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów na podstawie istniejącej demokratycznej ordynacji, wykonywania ustawy o opiece społecznej przez powołane do tego organy państwowe i samorządowe; wprowadzenia w życie w przewidzianym terminie ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych; wniesienia przez Z. P. P. S. własnego projektu ustawy w sprawie uregulowania sprawy dzieci nieślubnych; wznowienia przez Z. P. P. S. akcji w sprawie przeprowadzenia zgłoszonego projektu rządowego o zakazie handlu kobietami dziećmi; przestrzegania przez odpowiednie czynniki ustawy antialkoholowej; wprowadzenia pod obrady Sejmu projektu o sądach dla małoletnich.

Dalej konferencja domaga się od Z. P. P. S. wytężenia na terenie Sejmu i Senatu wszystkich sił w sprawie zapobieżenia bezrobociu.

W dziedzinie spraw samorządowych konferencja wypowiada się przeciw wszelkim zamachom na powszechne prawo wyborcze do samorządu; postanawia prowadzić szeroką akcję w sprawie doniosłości udziału kobiet w samorządach, domaga się użycia funduszów z pożyczki amerykańskiej na budowę mieszkań.

W dziedzinie tyczącej się Zw. Zaw. konferencja wzywa robotnice do wstępowania do związków zaw., oraz wzywa związki do walki o równą płacę za równą pracę i równe prawa dla kobiet, oraz o realizowanie ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych.

Konferencja wzywa również wszystkie organizacje kobiece do wzięcie czynnego udziału w ruchu spółdzielczym.

Uchwalono szereg wniosków organizacyjnych, między innemi: wnioski, domagające się objazdów referentek - instruktorek, zorganizowania wraz z T.U.R. kursów dla ochroniarek i instruktorek oświatowych; uruchomienia szkoły dla opiekunek szkolnych, skoordynowanie akcji opieki nad dzieckiem robotniczem w całej Polsce i t. d. Uchwalono wydawać od października „Głos Kobiet" jako miesięcznik.

Następnie uchwalono wnioski, wyrażające uznanie za działalność Z. P. P. S. i C. K. W.

Do Centr. Wydziału Kobiecego wybrane zostały tow. tow. **Dróżdżkowa, Chmieleńska, Kłuszyńska, Markowska, pos. Praussowa, Sacharówna. Weychert-Szymanowska, dr. Budzińska-Tylicka, dr. Trawicka, Woszczyńska, Wernicowa, Zielińska**, oraz tow. pos. dr. **Bobrowski**.

Konferencję zakończono w podniosłym nastroju po krótkim przemówieniu tow. **Kłuszyńskiej**—odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

* * *

W przerwach między obradami zwiedzono Schronisko dla dzieci robotniczych na Czerniakowie, gdzie dziatwa zgotowała towarzyszkom gorące przyjęcie i odbyła się wspólna fotografja. Również zwiedzono Sejm i "Gospodę Robotniczą".

Do redakcji „Łodzianina" zwrócił się p. Falkiewicz Edward, pracownik Obw. Biura Funduszu Bezrobocia, z prośbą o umieszczenie sprostowania wzmianki, umieszczonej w „Łodzianinie" z dnia 16-go maja r. b.

P. Falkiewicz oświadcza w sprostowaniu, że nigdy nie odnosił się brutalnie podczas pełnienia obowiązków do bezrobotnych. O ile były sarkania ze strony bezrobotnych, to jedynie mogłyby one powstać z powodu ograniczeń ograniczeń uchwały Rady Ministrów z dnia 25 marca r. b. w stosunku do członków rodziny bezrobotnych W pierwszych dniach wprowadzenia w życie owych ograniczeń były pewne niedomagania organizacyjne i nic dziwnego, że wywoływały one pewne rozgoryczenie wśród rzesz bezrobotnych.

„Dzień Spółdzielczości".

Organizowany w Łodzi dnia 7 czerwca r. b. „Dzień Spółdzielczości" zapowiada się niezwykle. Wyłoniony z pośród miejscowych spółdzielni Komitet czyni intensywne przygotowania by robotnicza Łódź godnie w dniu tym objawiła swe zainteresowanie w ruchu spółdzielczym. Projektowane są pochody, wiece, akademja, przedstawienie, znaczek i t. p.

Podobnie wrą przygotowania i w innych miastach. Warszawa urządza akademję, w której przyrzekł wziąć udział pionier ruchu spółdzielczego w Polsce prezydent Rzplitej St. Wojciechowski. Tamże zostanie nadany radjo-odczyt o spółdzielczości, którego będą mogły wysłuchać prawie wszystkie miasta w Polsce.

Robotnicze partje i związki zawodowe bez różnicy na kierunek polityczny, okazują daleko idącą współpracę w kierunku szerzynia propagandy w granicach swych wpływów na rzecz „Dnia Spółdzielczości". —

Do wielu kolorów używanych dotąd w różnego rodzaju uroczystościach i pochodach w dn. 7 czerwca przybędzie nam nowy kolor, kolor tęczy — symbol pojednania, przyjęty przez spółdzielców całego świata.

Komu drogą jest idea

sprawiedliwości i pokoju ten w dniu tym weźmię udział w uroczystościach spółdzielczych.

Program Obchodu

Dnia Spółdzielczości w Łodzi

w dniu 7-go czerwca.

1) Godz. 8 i pół rano zbiórki dzielnicowe ze wszystkich Spółdzielni w następujących punktach:

Dzielnica Górna — Plac Leonarda,

Dzielnica Bałucka — Teatr Popularny (Ogrodowa 18).

Śródmieście — Plac Dąbrowskiego.

Widzew i Zarzew — Wodny Rynek.

Główna zbiórka wszystkich dzielnic na Wodnym Rynku, skąd o godz. 10-ej wyrusza pochód ulicami Główną, Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie będą wygłoszone przemówienia przez posłów Michalaka i Harasza oraz radnego Rapalskiego, i uchwalona rezolucja.

2) Godz. 3.30 po południu w Teatrze Letnim „Scala" (Cegielniana 16) uroczyste przedstawienie, ze współudziałem orkiestry smyczkowej Zw. Tramwajarzy.

Odegrany zostanie nastrojowy dramat Z. Wojnarowskiej p. t. **„NOC"** przez zespół artystów Teatru Popularnego.

Ceny wejścia od 50 gr. do 2 zł. Bilety wcześniej nabywać można we wszystkich Spółdzielniach Łódzkich.

3) Godzina 8-a wieczorem **Uroczysta Akademja** w sali Filharmonji, przy łaskawym współudziale Chóru Tow. Śpiew. im. „Moniuszki", orkiestry „Widzewskiej", oraz solistów skrzypka i śpiewaka.

Ceny wejścia od 50 gr. do 1 zł.

Każdy człowiek pracy

winien się znaleźć w dniu 7-go czerwca w szeregach spółdzielców.

Walne Zebranie Rob. Stow. Spółdzielczego „ŁODZIANIN".

W dniu 24 maja r. b. odbyło się w drugim terminie zebranie walne Rob. Stow. Spółdz. „Łodzianin" w lokalu Tow. Mił. Muzyki. Przewodniczył tow. Rapalski. Po przyjęciu protokułu z poprzedniego walnego zebrania, składali sprawozdania z działalności Rady Nadzorczej tow. Kożuchowski i Zarządu tow. Jaśniewicz. Rok sprawozdawczy był nader ciężki dla ruchu spółdzielczego, jednakże „Łodzianin" wykazał dość ożywioną działalność.

Spółdzielnia posiada 16 sklepów w rozmaitych punktach miasta, wytwórnię obuwia oraz własną piekarnię. Ogólny obrót za rok sprawozdawczy wynosił zł. 720.433,84. Koszty handlowe wyniosły 11 proc. Po odczytaniu protokułu komisji rewizyjnej udzielono całkowitego absolutorjum Radzie Nadzorczej oraz Zarządowi. Przyjęto cały szereg wniosków, między innemi, aby polecić Radzie Nadzorczej oraz Zarządowi skompletowanie Komisji szacunkowej w celu ponownego oszacowania ruchomości, a sumę powstałą przelać na kapitał udziałowy; uchwalono podwyższyć udziały członków do 15 zł.; i do dnia 30 września r. b. zażądać od członków nregulowania należności za udziały. Postanowiono polecić Zarządowi podzielenie Spółdzielni na dzielnice oraz zorganizowanie w okresie 3 mies. komitetów spożywczych po dzielnicach. Do Rady Nadzorczej wybrano na miejsce ustępujących z kolei starszeństwa tow. tow. Brzezińskiego, Hofmana, Holcgrebera, Szustera, Potkańskiego, Napieralskiego, Kłuszyńską, Millera, Walenczaka, Stanieckiego, zastępców: Milczarka. Skupińskiego i Bilską. Do Zarządu tow. tow. Jaśniewicza (ponownie), Walczaka, a na zastępcę tow. Boronia.

Uchwalono zmienić częściowo brzmienie §§ 47, 52 53, 54 Statutu i przyjęto wniosek tow. Pola, aby upoważnić Radę Nadzorczą i Zarząd do przeprowadzenia połączeń z kooperatywami miejscowemi, jeżeli to będzie w interesie i z korzyścią dla Spółdzielni „Łodzianin".

Fundusz Bezrobocia.

W Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem p. dyr. Tad. Szubartowicza. W sprawie przedłużenia okresu działalności państwowej akcji doraźnej, która kończy się 1 czerwca, uchwalono wystąpić do Rady Ministrów o przedłużenie tej akcji do 15 lipca na terenach: m. Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, całego woj. Śląskiego, m. Białegostoku, powiatów Chrzanowskiego i Oświęcimskiego i okręgu sądowego Krosno w pow. krośnieńskim z pewnemi jednak ograniczeniami.

Ograniczenia te polegać będą na tem, że w rodzinie bezrobotnego otrzymywać mogą zapomogi z akcji doraźnej tylko dwie osoby, przyczem kawalerowie i panny, będące członkami rodziny pozostającego bez pracy, zapomóg nie otrzymują, i że prawo do pobierania zapomóg przysługuje jedynie bezrobotnym, którzy zamieszkują na terenach, objętych pomocą doraźną od dnia 1 stycznia 1923 r.

Następnie przyjęto wniosek w sprawie przedłużenia okresu pobierania zasiłków z akcji ustawowej na terenie m. Piotrkowa i pow. piotrkowskiego do 24 tygodni dla tych, którzy rozpoczęli pobieranie zasiłków przed 11 stycznia r. b.

Postanowiono nie przedłużać okresu wypłaty zasiłków na terenie Kalisza, Krosna (z wyjątkiem zatrudnionych w przemyśle naftowym) i Inowrocławia.

Rozszerzono działanie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w woj. Warszawskiem na pow. Repiński, w woj. Lubelskiem na pow. Lubartów, Garwolin, Puławy i Konstantynów, w woj. Krakowskiem pow. Wieliczka, Bochnia i Myślenice, w okręgu Wileńskim na pow. Duniłowicze, Bracław, Święciany i Ośmiana i w woj. Wołyńskiem na pow. Kowel, Dubno i Włodzimierz Wołyński.

Kongres socjalistycznej Międzynarodówki robotn.

(Inf. Międzynar.) Egzekutywa S.M.R., która obradowała w dniach 9 i 10 b. m. w Paryżu pod przewodnictwem Vandervelde'a uchwaliła następujący porządek dzienny kongresu, zapowiedzianego na 22 sierpnia:

1) Międzynarodowa socjalistyczna polityka pokojowa: a) Międzynarodówka a problem zabezpieczeń i rozbrojenia, b) walka klasy robotniczej z niebezpieczeństwami wojny.

2) Stosunki życiowe klasy robotniczej i bezrobocie;

3) Konwencja waszyngtońska i 8 godzinny dzień pracy;

4) Sprawozdanie międzynarodowej konferencji kobiet;

5) Sprawy organizacyjne;

6) Rozmaite inne kwestje.

W związku z kongresem odbędzie się dnia 21 sierpnia międzynarodowa soc. konferencja kobiet. Udział w niej mogą wziąć tylko przedstawicielki partji, należących do S. M. R.

Podczas kongresu zbierze się konferencja dla omawiania kwestji rolnej, uczestniczyć w niej będą przedstawiciele tych partji socjalistycznych, które są szczególnie zainteresowane tym problemem.

Dla przygotowawczej dyskusji w sprawie mniejszości narodowych, uchwaliła Egzekutywa SMR wybrać kom. z trzech członków złożoną, do której wejdą ponadto jako eksperci reprezentanci partji socjalistycznych z krajów tą kwestją zainteresowanych. Kongres odbędzie się w Marsylji.

O ordynacji wyborczej dziadowska piosenka

Dziwna ci idzie wieść o ordynacji,
Pono się skończyć ma czas demokracji
Inny porządek wkrótce że się ziści
Śnią monarchiści!

By przeprowadzić swoją rzecz do skutku
Przygotowania robią powolutku,
Nawet gazety suszą sobie głowę
Skąd wziąć królowę!

Ale królewski tron chcący ustawić
Trza konstytucję naszą wpierw poprawić,
Bo ta obecna za szerokie prawa
Wyborcom dawa!

Więc ordynację troszeczkę się zmieni
Gdzie zasłużeni będą wywyższeni,
A że bez głosu zostanie holota
To nie dziwota!

Kto ma w nagrodzie zasług różnych wiele
Temu i głosy przypadną w udziele,
Wyborcze prawo wprowadzą moralne:
Jakieś pluralne!

Więc jeśli ojce twe bogate byli
I czytać pisać w szkole cię uczyli
Będziesz mógł dostać za takie zasługi
Jeszcze głos drugi!

Jeśli kto w wojsku w mustrze prężył nogi,
Lubo w koszarach szorował podłogi
Ten do wyborów trzeci głos dostanie
Za te staranie!

Kto na zagrodzie swej pracuje sporo.
Tak, że ma dziatek z tej pracy kilkoro
Temu głos czwarty dadzą z łaskawości
Za wzrost ludności!

A jeśli kto jest wysoko uczony,
Że może gadać jak te farmazony
To jeszcze w piąty głos będzie bogaty
Za doktoraty!

Ten zaś, co w życiu opływa w dostatki
I bezpośrednie opłaca podatki
Dostanie za to nowy głosik szósty
Choć ma łeb pusty!

Właściciel szkapy lub łaciatej krowy
Zyskałby prawo jeszcze na głos nowy,
Gotów głos dostać—niech pioruny trzasną,
Kto ma pchłę własną!

Cóż z jednym głosem będziesz wart biedaku
Nie będzie z ciebie w sejmach ani znaku
Nie będzie nawet pono miejsca dla cię
I w magistracie!

Tak monarchista szczęściem się napawa,
Że wtedy słuszne będą mieć prawa.
Wonczas wprowadzi się tron no i króla
Niech z dworem hula!

Bramin.

Dźwignią nowego świata, świata wyzwolonej pracy, jest spółdzielczość robotnicza, oparta o świadomych swych zadań członków.

Nowa krzywda szerokich mas.

Podwyżka osobowej taryfy kolejowej w komisji sejmowej.

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Komunikacyjnej przewodniczący poseł Bartel (kl. pracy) referował sprawę podniesienia taryfy osobowej. Min. Tyszka oświadczył, że zwyżka ta wywołana jest zniżką tarzfy na przewóz węgla, drzewa i zboża, co powoduje zmniejszenie dochodów kolejowych. Z podwyżki taryfy osobowej Min. spodziewa się uzyskać 25 milj. zł. Posłowie tow. Hausner i Pławski krytykowali to zarządzenie, wzkazując jego szkodliwość dla szerokich mas.

Komisja przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra, uchwalając jednocześnie rezolucję, wyrażającą zgodę na podwyżkę taryfy osobowej z dniem 1-go czerwca b. r. z tem, aby motywy tej podwyżki były podane do publicznej wiadomości. Podwyżce nie podlegają bilety miesięczne, podmiejskie, a także ponad 600 klm.

Poseł Dymowski złożył wniosek, domagający się wprowadzenia biletów ulgowych do stacji klimatycznych i innych miejscowości kuracyjnych. Min. Tyszka obiecał przychylne załatwienie wniosku.

P. min. Tyszka oświadczył w komisji że „niema innej drogi wyjścia". Oczywiście, niema, o ile kolej traktuje się, jako przedsiębiorstwo, które — bez względu na wszystko — musi się opłacać. „Przedsiębiorstwo" to obniżyło taryfy towarowe (głównie w tym celu, aby poprzeć wywóz), wynagradza więc to sobie ogromną zwyżką taryf osobowych. Prosty rachunek! Tylko, że ten „prosty rachunek" prowadzi do absurdu, bo nakładając nowy haracz na masy zubożałej ludności, tem samem zmniejsza konsumcję, a więc utrwala kryzys, zwłaszcza że w tym samym kierunku działa znaczna podwyżka ceł od artykułów pierwszej potrzeby. W tych warunkach czasowy deficyt (a p. Tyszka mówi o czasowym tylko deficycie) należy pokrywać wpływami z podatków bezpośrednich. Cóż, kiedy obecna polityka skarbowa, robiąc najdalej idące ustępstwa kapitalistom i obszarnikom, coraz bardziej obniża wpływy z tych podatków! No, i w końcu wszystko sprowadza się do jednego: wali się ciężary na szerokie masy!

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę naszym ministrom, aby nie używali przynajmniej niesumiennych argumentów. P. Tyszka powołał się, między innemi, na to, że Niemcy podwyższyły taryfę. Ale p. Tyszka zapomniał dodać, że na kolejach niemieckich ciąży olbrzymie zobowiązanie z tytułu spłat reparacyjnych według planu Dawesa (Dousa)!

Wreszcie jeszcze jedno: dlaczego to podczas rozważania budżetu p. Tyszka ani jednem słowem nie wspomniał o potrzebie podwyżki taryf osobowych, chociaż już wtedy, wobec obniżki taryf towarowych, była rzecz postanowiona! W komunikatach urzędowych wyraźnie nawet zaprzeczano pogłoskom o zwyżce taryf! Co to znaczy? Czy w tym Rządzie „myśl nie trwa nawet i godziny" i istnieją tylko dorywcze zarządzenia, czy też wolano wtedy uniknąć rozpraw i natychmiast po uchwaleniu budżetu zaskoczyć ogół faktem dokonanym?! W obu wypadkach smutne to Rządowi wystawia świadectwo!

Mamy pobożnego prezydenta.

Znane jest dzisiaj fanatyczne przywiązanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego do instytucji świętej własności prywatnej. Pan St. Grabski nie omieszka zapewne polecić, ażeby w czytankach szkolnych znalazła się opowieść o prezydencie, który własnoręcznie raczył brać w areszt gąski, które nieopatrznie wlazły na prezydencki dziedziniec w Spale.

Z tą cnotą łączy się u p. Wojciechowskiego niecodzienna pobożność i religijna żarliwość, dowodząca, że p. prezydent umie być opatrzności wdzięczny za te godności i zaszczyty, które nań spadły tak niespodzianie i nieoczekiwanie.

Mieliśmy już wiele ilustracji z domowych i państwowych uroczystości, na których dominowała postać p. prezydenta w pozie klęczącej, w pozie pobożnie wzdychającej ku Panu Zastępów, albo też kroczącej kornie, z głową schyloną po za biskupim orszakiem.

Chociaż bowiem p. Prezydent piastuje godność najwyższą Rzeczypospolitej, to jednak rad jest, gdy na każdym kroku podkreślić może swoją ziemską nicość i małość. Szwankuje na tem co prawda splendor państwa, ale są to szkody pozorne i straty naprawdę nic nie znaczące wobec dóbr niebieskich, zagwarantowanych nam za pobożność p. Prezydenta.

Ostatnio prasa warszawska zanotowała następujący wypadek, który świadczy dobitnie o stosunku naczelnej władzy państwowej do naszej armji.

Dnia 7 maja br. p. Prezydent Rzeczypospolitej odjeżdżał do Krakowa. Zgodnie z ceremoniałem dowódca honorowej złożył Głowie Państwa raport służbowy.

Prezydent uznał za stosowne wyjść z ram szablonu — suchego przyjęcia raportu i zwrócił się do oficera z zapytaniem, czy kompanja śpiewa pieśni religijne. Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, rozkazał odśpiewanie niektórych z nich. Przez 20 minut kompanja honorowa ze sztandarem swego pułku, łącznie z Prezydentem, ministrem spraw wojskowych Sikorskim i świtą, na dworcu kolejowym zdawała egzamin z pobożności i wierności dla kościoła katolickiego. Koncert przerwał odjazd pociągu.

Na coś takiego nie zdobyłby się zapewne ani prezydent Czechosłowacji Masaryk, ani nieboszczyk Narutowicz.

I dlatego dobrze jest, że mamy tak pobożnego Prezydenta.

Ksiądz kapelan uświadamia niemowlęta.

(Obrazki budżetowe).

Często ze strony prasy padają zarzuty pod adresem magistratu, iż ten nie dba należycie o instytucje oświatowe kulturalne i odmawia im wszelkiej pomocy materjalnej, nie przejmując się tym, że instytucje te z braku pomocy nie raz likwidują swą działalność. Znaną jest każdemu historja Orkiestry Filharmonicznej w Łodzi. Odmówiono subwencji Tow. Uniwer. Rob., zaś w dziale opieki społecznej odrzucono wniosek naszych t. t. radnych o przyznanie subwencji Robotniczemu Wydziałowi Wychowania Dziecka i Opieki nad nim. Magistrat widać chcąc naprawić swoje i rady miejskiej błędy pod tym względem wziął się za oświatę nie na żarty. Oto w pierwszym rzędzie **potanowił uświadomić... niemowlęta.** Może kto sądzi, iż jest to ironja lub żart z naszej strony? Nic podobnego. Oto dowody. W uchwalonym budżecie na rok 1925 w dziale IV-ym (opieka społeczna) stronica 138, tytuł VIII, wydatki „I Miejski dom wychowawczy dla niemowlat przy ulicy Tramwajowej Nr. 15", figuruje następująca pozycja oznaczona liczbą 2-a. „Pensja kapelana" Zł. 990 (za godzinę roczną). Doprawdy nie jeden z radnych zastanawiał się, jak to ksiądz kapelan będzie uświadamiał, czy to pod względem religijnym, czy też ogólnym — niemowlęta w powijakach... Zapytywane nauczycieli czy istnieje jaka nowa metoda pedagogiczna, na zasadzie której można uświadamiać niemowlęta, a co najważniejsze, czy niemowlęta te będą mogły pojąć naukę księdza kapelana. Nauczyciele odpowiadali, iż nie znają żadnych metod którebyto z niemowlęcia czyniły ucznia i nakazywały mu myśleć o wykładanym przedmiocie. Wszyscy jednogłośnie orzekli, że dla niemowlęcia najlepszym „kapelanem" jest mamka i piastunka, a nie duchowna osoba. Ale cóż robić, rada miejska i magistrat inaczej rozumieją, mają widać dużo pieniędzy i utrzymują etat, który jest nietylko zbytecznym wydatkiem, lecz jednocześnie świadczy o zachłanności kleru na instytucje miejskie.

Musimy nadmienić, iż klerykalizowanie wszystkich instytucji miejskich, w ostatnich miesiącach przybrało wprost epidemiczne rozmiary. W samym Wydziale Opieki Społecznej stworzono 9 nowych etatów dla kapelanów, którym miasto będzie płacić poważne sumy, Nic nowego nie zrobiono w tym wydziale, żadnych nowych ochron, domów wychowawczych. To, co poprzedni magistrat pozostawił, bez żadnego dorobku istnieje do dnia dzisiejszego. Na założenie nowych instytucji brak pieniędzy, natomiast nie brak pieniędzy na opłacanie różnych kapelanów, sióstr i mnichów. Robotnicy powinni wiedzieć w jakim kierunku i dla kogo przeznaczone są miejskie pieniądze. Ergo.

Z prowincji.

Konin.

(Korespondencja własna).

Strajk rolny w powiecie konińskim

Przed Sądem Okręgowym Kaliskim na sesji w Koninie.

Dnia 20, 22 i 23 b. m. rozpatrywane były pierwsze sprawy, wyznaczone przez prokuratora sądu okręgowego w Kaliszu, przeciwko kilkunastu robotnikom rolnym i funkcjonarjuszowi związku zawodowego robotników rolnych.

Wszystkie te sprawy zostały zapoczątkowane przez protokóły, **zeznawane przez administratorów różnych majątków.**

Utworzyły się więc sprawy następujących tow. tow.:

1) Walentego Wiśniewskiego, Stanisława Grzelaka, Józefa Złotnika i Stefana Złotnika, oskarż. z artyk. 51, 367 i 507 K. K.

2) Walentego Szczepańskiego, osk. z art. 507 cz. I i 509 K. K.

3) Franciszka Gralczyka i Władysława Juzala, osk. z art. 51, 367 i 507 K. K.

4) Władysława Wesołowskiego, osk. z art. 509 K. K.

5) Kazimierza Kosińskiego, osk. z art. 507 cz. I i 509 K. K.

6) Ludwika Przybylaka i Romana Toczewskiego, oskarż. z artyk. 507 i 509 K. K.

7) Mikołaja Tomaszczenka, osk. z art. 367 i 368 K. K.

8) Izydora Kopiszcza, osk. z art. 507 cz. I i 509 K. K.

W pierwszych siedmiu sprawach oskarżonymi byli robotnicy rolni, ostatnia sprawa została wytoczona sekretarzowi oddziału w Koninie związku zawodowego robotników rolnych.

Wystarczającym był dla prokuratora sądu okręgowego w Koninie protokuł spisany przez policję, która zgodnie z oskarżeniem rządcy lub właściciela folwarku sporządzała takie protokuły nawet w tych wypadkach, kiedy zgodnie z okólnikiem Nr. 15 wojewody łódzkiego p. Darowskiego, — wtrącanie się policji było nie na miejscu.

Charakterystycznym podczas rozpraw sądowych było to, że policjanci, zeznający na rozprawie, zapamiętali dokładnie o aresztowaniach, o czem okólnik mówi jako o środku wyjątkowym, lecz z trudem przypominali sobie główną myśl okólnika, że do zatargów między robotnikami a właścicielami folwarków policja nie powinna się wtrącać.

To też na mocy poleceń komendanta policji państwowej w Koninie, jak to zeznał przodownik Mikołajczyk, protokuły w powiecie konińskim posypały się jak z rogu obfitości. Rezultat — osiem spraw już osadzonych przez sąd okręgowy — reszta spraw w stadjum śledztwa.

Należy przy tem zwrócić uwagę, że wykreczenia dokonane **dnia 16 kwietnia** r. b. zostały osądzone **już 22 maja** tegoż 1925 roku, czyli całe postępowanie przed sądem okręgowym zostało załatwione w przeciągu pięciu tygodni, w czasie zaiste rekordowym.

Obronę we wszystkich sprawach wniósł tow. Adwokat Nejmark z Warszawy, który przedewszystkiem opierając się na orzeczeniu Zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 16 lutego 1924 r. Z. S. 69/23 udowodnił w związku z art. 108 Konst. Rz. Pol., że art. 367, 368 i 509 K. K. nie obowiązują, gdyż są to przepisy, które zostały wprost wykreślone z kodeksu jako niezgodne z wyraźnym przepisem art. 108 Konstytucji.

Rezultaty trzydniowych rozpraw przedstawiają się w sposób następujący:

Tow. tow. Wiśniewski, Grzelak, Złotnik Józef, Złotnik Stefan, Przybylak i Tokarzewski zostali skazani po 2 tygodnie aresztu.

Tow. tow. Gralczyk i Juzala zostali skazani na 1 miesiąc więzienia.

Tow. tow. Szczepański, Wesołowski, Rosiński i Komaszczenko zostali uniewinnieni.

4) Wreszcie tow. Kopiszcz, sekretarz związku zawodowego robotników rolnych został również uniewinniony.

Należy dodać, że — w sprawie tow. Kopiszcza zostało ustalone, iż rządca Strzemrzalski, szarpał tow. Kopiszcza za kołnierz, chciał go wyrzucić z izby, w której odbywała się narada członków związku, nakoniec sam udał się na policję, zabierając przy tem rower, stanowiący własność związku rolnego. Mimo te wszystkie okoliczności tow. Kopiszcz został postawiony w stan oskarżenia.

Na tem nie koniec. Obszarnicy solidarnie wytaczają wszystkim fornalom procesy o eksmisję za strajk. W dniu 29-V r. b. sąd pokoju I okr. wyznaczył 5 rozpraw, na 10-VI wyznaczył 27 rozpraw (z tych patron obszarników hr. Kwilecki sam wytoczył 18 spraw). Pilnując interesu obszarników b. paulinów z Jasnej Góry, obrońca sądowy Lewandowski, zamieszkały w Koninie, chociaż już nie w sutannie, ale zawsze przy dworze i na usługach „jaśnie panów".

Z życia Partji.

Podatek nadzwyczajny.

Dnia 28-go b. m. rozesłaliśmy za zaliczeniem pocztowem wezwania do uregulowania podatku nadzwyczajnego.

Towarzysze, którzy temu podatkowi podlegają, a do których odnośną korespondencję za zaliczką skierowaliśmy, prosimy usilnie o spieszne wykupywanie przesyłki pocztowej.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Baczność sekcja muzyczna!

Członkowie sekcji muzycznej przy klubie dzielnicy Bałuckiej P.P.S. w dniu 13 czerwca 1925 r. o godz. 6-ej wiecz., odbędzie się doroczne walne zebranie członków w drugim terminie bez względu na ilość obecnych z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokułu z ogólnego zebrania.
3. Sprawa sekcji.
4. Sprawozdanie zarządu — a) przewodniczącego — b) sekretarza— c) skarbnika
5. Dyskusja nad sprawozdaniem.
6. Wybory zarządu.
7. Wolne wnioski.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 6 czerwca rb. o godz. 7 wiecz. punkt. odbędzie się w lokalu przy ul. Juljusza 28 masówka. Na porządku obrad referat polityczny.

Uprasza o liczne przybycie członków i sympatyków.

Komitet Dzielnicy Lewej.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, 14 czerwca 1925 r. o godz. 11-ej rano odbędzie się zebranie członków i sympatyków.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Dyżury skarbnika w każdą sobotę od 7 do 8 wiecz.

Dzielnica „Elektrownia".

W niedzielę, dn. 14 czerwca 1925 r. o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej 11 „**Walne Zebranie**" członków dzielnicy „Elektrownia" z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór Prezydjum.
2. Odczytanie protokułu z ostatn. Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie z działalności Komitetu:
   a) Sekretarza
   b) Skarbika
   c) Bibljotekarza
   d) Kolportera
   e) Gospodarza.
4. Referat polityczno-agitacyjny.
5. Wybór nowego Komitetu i Komisji Rewizyjnej.
6. Wolne wnioski.

Prosimy Sz. Towarzyszów o liczne i punktualne przybycie. Komitet.

Dzielnica „Górna".

W sobotę, dnia 6-go czerwca r. b. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu przy ul. Suwalskiej 1 odbędzie się zebranie Wydziału Młodzieży przy T. U. R. dzielnicy „Górnej".

O liczne i punktualne przybycie prosi.

Zarząd.

Z życia T. U. R.

„Położenie międzynarodowe Polski".

(Broszura Tow. Niedziałkowskiego)

Zarząd Główny naszego, tak pomyślnie się rozwijającego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przystąpił do działalności wydawniczej, pragnąc, aby jego drukowane instrukcje i odczyty przeniknęły tam, w te nawet najdalsze zakamarki, kraju, dokąd niezawsze trafi prelegent z żywem słowem.

Pierwszą Serją wydawnictw Zarządu Głównego mają być 4 broszury-odczyty, połączone wspólną ideją p. t. „Polska Współczesna". Pierwsza broszura z tej serji właśnie się ukazała i ma nazwę „Położenie międzynarodowe Polski i polityka Socjalizmu polskiego. Napisał M. Niedziałkowski, polityk znakomicie zorjentowany w zagadnieniach międzynarodowych.

Praca ta zwięzła, o treści obfitej, jest niezmiernie na czasie. Każdy chyba w Polsce zdaje sobie sprawę, jak dalece losy Polski i jej klasy robotniczej są związane z kwestjami stosunków międzynarodowych. Nie każdy natomiast (zwłaszcza robotnik) posiada przejrzystą orjentację w zakresie bodaj głównych centralnych zagadnień. Kwestja wyboru Hindenburga lub polityki sowieckiej, kwestja Bałtycka lub zbliżenie z Czechami i t. d. wciąż, codzień nanowo wysuwają na pierwszy plan politykę międzynarodową i wymagają niezwykłej czujności ze strony klasy robotniczej. Zwracać uwagę klasy robotniczej na tę sprawy jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Tembardziej, iż także polityka wewnętrzna w dużej mierze zależy od zagranicznej.

Broszura tow. Niedziałkowskiego spełnia znakomicie to zadanie — przejrzystego zorjentowania czytelnika w podstawach socjalistycznej polityki międzynarodowej. Centralną jej ideją jest oczywiście kwestja pokoju, tak koniecznego dla zwycięskiego rozwoju socjalizmu europejskiego i Polski. W tym wypadku (jak zresztą i w innych) potrzeby proletarjatu socjalistycznego w Europie oraz Polski demokratycznej są całkowicie zgodne.

Autor przedewszystkiem przedstawia nam skutki wojny, wyjaśniając jak dalece Europa powojenna się zmieniła i wysunęła szereg nowych zagadnień. Niebezpieczeństwa wojny światowej trwają niestety dalej: tkwią bowiem 1) w sporze amerykańsko-japońskim, 2) budzącym się wschodzie, 3) Rosji Sowieckiej, 4) nacjonalizmie niemieckim etc. Polityka osobnych przymierzy nie usuwa wszystkich niebezpieczeństw jakkolwiek dla Polski była koniecznością po pokoju Wersalskim (np. przymierze z Francją). Jednakowoż w tej polityce osobnych przymierzy dla Polski tkwi wiele trudności np. możliwość zbliżenia Polski do Rosji, tarcia polsko czeskie (Śląsk Cieszyński), tarcia bałtyckie (sprawa Wileńska) i t. p.

Autor wobec tego przystępuje do omawiania całokształtu wielkiego zagadnienia rozbrojenia arbitrażuetc. Tu przedstawia szczegółowo Protokuł genewski z września 1924 r., podając treść jego poszczególnych artykułów, i omawia trudności, związane z wprowadzeniem polityki protokułu w życie. Trudności te tkwią w opozycji reakcji chwiejności liberalizmu i w stanowisku niektórych państw (konserwatywny rząd angielski). W końcu autor bada przyszłość Polski i politykę socjalizmu polskiego, zwracając uwagę przedewszystkiem na doniosłą sprawę narodowościową na wschodzie Europy. Pomaganie w rozwiązywaniu kwestji białoruskiej i ukraińskiej, pokój z sowietami, współdziałanie z państwami bałtyckiemi — oto główne postulaty polityki polskiej na wschodzie.

Praca tow. Niedziałkowskiego jest pierwszą próbą zaznajomienia mas pracujących z całokształtem zagadnień polskiej polityki zagranicznej. Winna tedy być masowo kolportowana w naszych robotniczych środowiskach. Organizacje partyjne, a przedewszystkiem naturalnie TUR-owe winny nie przyglądać się biernie wydawniczej pracy Zarządu Głównego, lecz śpieszyć z wydatną pomocą — w kolportażu!

K. Czapiński.

Broszura „Położenie międzynarodowe Polski" kosztuje 50 gr. Skład Główny w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. Warszawa Warecka 7.

Szkoła wakacyjna.

Program.

Geograficzne położenie Polski: granice, sąsiedztwa, bogactwa Polski, ludność Polski. prof. Gumplowicz (4 godziny).

Gospodarcze stosunki Polski: rolnictwo, przemysł, handel. Stosunki stałe. Obecny moment. Stosunki gospodarcze z innemi narodami. Nasze dążenia gospodarcze. Poseł A. Pączek (3 godziny).

Wewnętrzne stosunki w Polsce: procentowy skład ludności pod względem narodościowym i klasowym. Układ sił politycznych, partje. Poseł Zygmunt Piotrowski (2 godziny).

Konstytucja: Sejm, Rząd, Administracja. Dr. Poseł A. Pragier (3 godziny).

Polityka narodościowa: (1 godzina).

Samorząd: Istota samorządu. Wzory zagraniczne. Samorząd u nas. Stan teraźniejszy. Przyszłe ustawy. Poseł Dr. E. Bobrowski (3 godziny).

Szkolnictwo i oświata w Polsce: Senator Dr. St. Kopciński. (3 godziny).

Ruch robotniczy — polityczny: Socjalizm — P. P. S., jej działalność i rola. Poseł K. Czapiński (5 godzin).

Ustawodawstwo robotnicze: Poseł B. Ziemięcki (4 godziny),

Związki zawodowe: Poseł Z. Żuławski. (2 godziny).

Ruch współdzielczy: Poseł Z. Zaremba. (2 godziny).

Międzynarodowe położenie Polski: międzynarodowa polityka socjalistyczna. Poseł Niedziałkowski (2 godziny).

Poza programem odbędą się następujące wykłady:

„Do nowego człowieka" Senator S. Posner.

Jednostka a socjalizm. Poseł K. Czapiński.

Psychologja woli. Senator Dr. St. Kopciński (4 godziny).

Międzynarodówka oświatowa. Poseł Z. Piotrowski. (1 godzina).

Projektowane są następujące wycieczki: Do Sejmu, Senatu, Rady Miejskiej, Kasy Chorych, Zakładów Opieki nad dzieckiem, fabryki „Pocisk", Budowy parowozów, Fuchs, Gazowni i Związ. Gazowników, Zamku, Łazienek, Wilanowa Starego Miasta, Teatrów i na koncerty.

Wykłady rozpoczną się dn. 22 czerwca i trwać będą do dn. 5 lipca włącznie.

Słuchacze winni się stawić w Sekretarjacie Generalnym T. U. R. (Warecka 7), dn. 22 czerwca o godz. 10 rano celem wspólnego wyjazdu do Anina, gdzie nastąpi otwarcie szkoły.

Sekretarz Generalny i Kierownik Szkoły
(—) Dr. St. Kopciński.

Z T. U. R.

Zarząd Tow. Uniw. Rob. zawiadamia, że z dniem 15 maja r. b. zostały zakończone systematyczne wykłady oraz odczyty na dzielnicach. Po porozumieniu się z komitetami dzielnic w dniu 4-go b. m. Zarząd TUR-u uchwalił zorganizować w okresie letnim serje wycieczek do okolic Łodzi. W najbliższych dniach otrzymają komitety dzielnicowe plan wycieczek oraz regulamin, obowiązujący uczestników.

Kierownik działu wycieczek dyżuruje w środy od 6 do 8 wiecz. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83.

Wielka wycieczka.

TUR, Klub Kobiet Pracujących oraz Rob. Kom. Wych. Dziecka organizuje w czwartek, 11 czerwca r. b. (Boże Ciało) wycieczkę do lasów zgierskich. Punkt zborny przy przystanku tramwajów zgierskich **o godz. 7 min. 45 rano punktualnie.**

Zabawa trwać będzie do zmierzchu. Program nader urozmaicony! Orkiestra. Bufet na miejscu. Wzywa się dzielnice do najliczniejszego udziału!

Baczność milicjantki!

W niedzielę, 7 czerwca r. b., o godz. 10 rano punkt. odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83 zebranie milicjantek w sprawie „Dnia kobiet".

Koło Literacko-Dramatyczne TUR.

W niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 11-ej rano w lokalu OKR-u (Piotrkowska 83) odbędzie się zebranie członków Koła Literacko-Dramatycznego.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Rob. Wydz. Wychow. Dziecka.

Posiedzenie Robotn. Wydz. Wych. Dziecka odbędzie się w poniedziałek, 8 czerwca o godzinie 6 punkt. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83.

Listy do Redakcji.

Do
Szanownej Redakcji „ŁODZIANINA"
w miejscu.

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie na łamach poczytnego pisma WPanów następujących wyjaśnień:

W kilku organach miejscowej prasy codziennej ukazały się wiadomości o rzekomo grożącym konfikcie pomiędzy Kasą Chorych i farmaceutami.

Wiadomości te polegają najwidoczniej na nieporozumieniu, albowiem spór pomiędzy Zarządem Kasy i personelem farmaceutycznym na tle zmiany systemu uposażeń powstać nie mógł, gdyż sprawa powyższa nie wyszła dotychczas poza przedwstępnych przygotowań i rozważań Zarządu.

Należy wszakże dobitnie podkreślić, iż intencją Zarządu Kasy jest, ażeby obecne płace farmaceutów, jak również i urzędników zostały utrzymane możliwie na poziomie dotychczasowym.

Z chwilą definitywnego ustalenia płac farmaceutów przez Zarząd Kasy wsprawie tej zostanie na spólnej konferencji zasięgnięta opinja o przedstawicieli zainteresowanych związków.

Kasa Chorych m. Łodzi

Dr. Arct. Dyrektor. Kałużyński Przewodn. Zarządu

Wydział Kobiecy P. P. S.

W poniedziałek, 8-go czerwca r. b. o godz. 7 wiecz. punkt. odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobiecego w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83. Ze względu na bardzo ważne sprawy, tyczące się organizacji „Dnia kobiet" — obecność **konieczna!**

LICYTACJE.

KASA CHORYCH M. ŁODZI.

Z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 5 czerwca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) f-my „Barbara" ul. Pańska Nr. 6 — 2 szlifierki, 2 imadła, 3 formiarki, wentylator. 500 kg. form, bęben do czyszczenia, piec, oszacowane na Zł. 100. —

Dnia 10 czerwca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) Borowieckiego W., ul. Brzezińska Nr. 10 — otomana, kredens, garderoba, oszacowane na Zł. 115,02.
2) Zduńskiego J. M., ul. Zawadzka Nr. 17 — pianino, oszacowane na Zł. 180,—
3) Szpajzera M., ul., ul. Nowomiejska Nr. 28 — 2 maszyny do szycia, 10 sukienek dziec., zegar wiszący, stół, stół, suknia, 10 chustek baw. oszac. na Zł. 120.—
4) Makowki P., ul. Napiórkowskiego Nr. 39 — kontuar, półka do pieczywa, szafka, biurko, furgon do rozwożenia pieczywa, oszacowane na Zł. 128.—
5) Polskie Tow. Budowlane, **Zgierz**, ul. Średnia Nr. 31, auto ciężarowe „Pakart", maszyna do pisania, oszacowane na Zł. 480,—
6) Tow. Akc. J. Hoffmana, **Zgierz**, ul. Dąbrowskiego Nr. 16 — kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, auto ciężarowe, waga dziesiętna, para koni, 3 biurka, szafa, 3 ławki ogrodowe, 2 powozy, wolant, uprzęż na 2 pary koni, 3 wozy ciężarowe, 2 rolwagi ciężarowe, grempel-maszyna, oszacowane na sumę Zł. 5,100.—
7) „Przemysł Chemiczny w Polsce, Zgierz, ul. Leśna Nr. 7, auto osobowe „Prawa", 500.000 cegieł, 19, dachówki, kasa ogniotrwała „Berliner", 2 maszyny do pisania, oszacowane na Zł. 6.250.—

Dnia 12 czerwca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) Najberga M., ul. Pomorska Nr. 37 — 50 sweatrów, 80 wełnianych kamizelek damskich, oszacowane na Zł. 350.—
2) Szaniawskiego T., ul. Piotrkowska 126 tremo, 5 krzeseł pianino, biurko, oszacowano na Zł. 440.—
3) f-my Presburger i S-ka ul. Zielona Nr. 5 — kasa ogniotrwała, maszyna do pisania „Underwood", 3 biurka, 3 stoły, 3 krzesła, oszacowane na sumę Zł. 270.—
4) Arndta K., ul. Łączna Nr. 44 — rower, 100 płyt betonowych chodnikowych, kredens, 7 krzeseł, garderoba, biurko, oszacowane na Zł. 224.—
5) Berliner i Front, ul. Piotrkowska Nr. 73 maszyna do pisania „Continental", 6 maszyn mechanicznych do szycia rękawiczek, oszacowane na sumę Zł. 750.—
6) Bernarda Alberta, ul. Przędzalniana Nr. 31 — kredens, waga, otomana, oszacowane na Zł. 110.—
7) Bergera Ch., Zielony Rynek Nr. 6 — kasa ogniotrwała, tremo, kredens, oszacowane na Zł. 140.—

Dnia 15 czerwca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) f-my „Biuro Reklam i Ogłoszeń" ul. Gdańska Nr. 57 — maszyna do pisania, 2 biurka, stół, oszacowane na Zł. 180.—
2) Herszenhorna J., ul. Sienkiewicza 61 — kredens, otomana, szafa, oszacowane na Zł. 120.—
3) Milnera H., ul. Piotrkowska 38 — szafa sklepowa, oszacowane na Zł. 120.—
4) Boruchowicza J., ul. Zgierska Nr. 21 — szafy, kredensa, oszacowane na Zł. 126 64
5) f-my Lorenc E. i S-ka, ul. Al. I Maja Nr. 46 — szarpacz jedno-bębnowy „Hoffmana", oszacowane na Zł. 150.—
6) Dębowskiego A. ul. Al. I Maja Nr. 60 — szafa, otomana, 5 obrazów, 2 stoły, 2 krzesła, kredens kuchenny, gramofon, ramka do wieszania garnków, oszacowane na Zł. 168.—
7) Monszajna M., ul. Południowa Nr. 28 — kredens, oszacowany na Zł. 120.—

Dnia 16 czerwca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) Goldenberga M., ul. B. Joselewicza Nr. 10 — 2 maszyny do szycia, oszacowane na Zł. 146,56.
2) Mozelsio H. i Synowie, ul. Fiszera Nr. 14 — szafa, stół, 5 krzeseł, firanki z dwuch okien, kredens, 2 kapy, 2 bębny do farbowania skóry, oszacowane na Zł. 273.—
3) Fajngolda R., ul. Piotrkowska Nr. 132 — lustro, leżanka, 2 szafki nocne, 6 krzeseł, stół, oszacowane na Zł. 155.—
4) Frydman J., ul. Sienkiewicza Nr. 50 — toaleta, szafa, bibljoteka, 2 stoły, 8 krzeseł, kredens, etażerka, fotel, lodówka, oszacowane na sumę Zł. 220.—
5) f-my „Coloseum", ul. Rzgowska 74 — 100 krzeseł, oszacowane na Zł. 200.—
6) Liberman H., ul. Kilińskiego Nr. 43 — 2 szafy, 2 kredensy, kanapa, tremo, stół, samowar platerowany, zegar ścienny, oszacowane na Zł. 103.—
7) Ulricha Michała, ul. Piotrkowska 45 — 2 bilardy, oszacowane na Zł. 220.—
8) Tornera, ul. Nowomiejska Nr. 19 — stoły, otomana, 3 szafy, lustro, 3 krzesła, kredens, oszacowane na Zł. 87.—

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej p. p. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych.

Kasa Chorych m. Łodzi.

(—) **Dr. Arct.**
DYREKTOR.

(—) **F. Kałużyński.**
PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU.

Łódź, dnia 28 maja 1295 roku.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagranicz n o 100 procent drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.